Nr. 268. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Listopada 1877. Rok XVI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . 1 „ 50 „

Za miejscowa . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarii . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Roug. 3. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Ci szanowni abonenci, którym kończy się prenumerata z dniem 15. listopada, zechcą uprzejmie przesłać przypadającą dalszą prenumeratę do końca grudnia w kwocie 3 złr.

Lwów d. 21. listopada.

„Przegląd Lwowski“ z d. 15. bm. w osobnym dodatku ogłasza po łacinie wspaniały list Ojca św., wystosowany do ks. arcyb. Jacobiniego, nuncjusza we Wiedniu, w którym Ojciec św. odpowiadając ks. nuncjuszowi na sprawozdanie o jego wrześniowej wizycie w Galicji, dziękuje arcypasterzom wszystkich trzech obrządków ze Lwowa, Przemyśla i Krakowa, duchowieństwu wszystkich trzech obrządków, ludowi, uniwersytetom i wszystkim tego kraju dostojnikom, za objawy miłości i przywiązanie do Stolicy św.; podziwia pobożność ludu polskiego, zgromadzonego w Starej Wsi; mówi o przeszłości naszej, wychwala naród polski, i tak kończy:

„Błogosław Boże temu krajowi, błogosław świętym jego pasterzom, błogosław duchowieństwu i ludowi, utwierdzaj ich w wierze, potęguj zgodę, podtrzymuj siły w dolegliwościach i wszystkim przymnażaj darów swoich najwyższych! Wszystkim zaś, a mianowicie tym, którzy błogosławieństwa Naszego żądali, niechaj będzie za niebios pomocą błogosławieństwo apostolskie, które Tobie, Wielebny bracie, pasterzom Galicji i całemu ich duchowieństwu i ludowi z całą miłością udzielamy.

„Dan w Rzymie u św. Piotra d. 8. listopada 1877. Pius P. P. IX.“

Czas w numerze ostatnim pisze na czele: „Wczoraj wieczór zebrało się w hotelu „Victoria“ blisko sto osób wszystkich stanów, posłów, naczelników instytucyj krajowych, członków akademii, profesorów uniwersytetu, właścicieli dóbr, obywateli miejskich, aby wyrazić uznanie naszemu dziennikowi i okazać łączność swoją z zasadami przez *Czas* wyznawanemi. To pochlebne dla nas świadectwo, nie jest sprawą naszą osobistą lub redakcyjną, ale przedewszystkiem publicznym objawem oraz stwierdzeniem kierunku i zasad, które nasz dziennik przedstawia. Z tego powodu podajemy mowy w tem zebraniu miane, o ile można, w wiernej treści.“

Mowy te pokrywają niemal całą pierwszą kolumnę *Czasu*. Mówili prawie tylko ci sami ludzie co na 30 letniej rocznicy 29-letniego wypadku i mniej więcej w podobnym duchu prawili. Że eks-demokrata najbrzydsze poplótł głupstwa na tym wieczorze w hotelu „Victoria“, to się samo przez się rozumie. Ozwał się na tym wieczorze najjasowo i okrzyk „Jeszcze Polska nie zginęła“, ale nie z ust krakowskich, tylko z ust ks. Polkowskiego, kanonika kapituły gnieźnieńskiej; i w dość dziwną bawełnę musiał szanowny prałat obwinąć ten okrzyk, aby go w ogóle choć przemycić było można w tem zgromadzeniu. Syn śp. Adama Potockiego, Artur Potocki, wymówił się telegramem, że nie może wziąć udziału w tej uczcie. Pp. Zyblikiewicza i Rydzowskiego już nie było tym razem.

Po raz drugi zatem w tak krótkim odstępie czasu dawano *Czasowi* świadectwo uczciwości politycznej — i dawali je ci sami. Czy nie czuli zwolennicy *Czasu*, że takie powtórne dawanie świadectwa jest właśnie najgorszem świadectwem? Snać stańczyki już z kretesem nie wiedzą co czynią.

Wieść o zamachu polskim na życie Wilhelma i Bismarka objawiła się najpierw w berlińskim *Deutsches Montagsblatt*, który ją na naczelnem miejscu w następującej podał formie:

„W sobotę rano otrzymała berlińska policja kryminalna wiadomość, że przygotowuje się zamach na życie cesarza, i że spiskowcy przybędą do Berlina przed południem jednym z pociągów kolei żelaznej. Rysopis, jaki do tego doniesienia dołączono, zgadzał się zupełnie z fizjonomią młodego człowieka, który przybył koleją Wschodnią. Aresztowano go natychmiast i odstawiono na Molkenmarkt. Człowiek ten zamierzał zajechać do jednego z hotelów garni wewnątrz miasta położonych, aby tamże oczekiwać przybycia swych spólników. Jakkolwiek cała policja kryminalna od soboty południa jest na nogach i troskliwą rozciągnęła straż nad odnośnym hotelem i wszystkiemi dworcami kolei żelaznej, nie udało się dotychczas innych uczestników tego spisku schwytać. Radzca sądu miejskiego Hollmann przesłuchiwał w niedzielę po południu przyaresztowaną osobę, która ma być Polakiem, a której nazwisko tymczasowo zachowują w tajemnicy, aby śledztwo przez wyjawienie nazwiska nie doznało przeszkody; przesłuchiwanie to trwało jeszcze przy zamknięciu numeru. Panowie prokurator Tessendorf i radca rejencyjny Schmidt, dyrygent wydziału kryminalnego tamtejszej policji, byli obecnymi temu przesłuchaniu.“

Z Węgier donoszą, że rząd węgierski nie może się zdecydować na wysoką subwencję, jakiej żądają oba konsorcja, podejmujące się budowy linii kolejowej Munkacz-Beskid, ale sprawy samej wcale nie porzuca, owszem ciągle robi na tej linii studja inżynierja rządowa.

Komisja ugodowa przedlitawskiej Izby posłów przyjęła poprawkę do projektu ustawy o austro-węgierskim Związku cłowo-handlowym, nakładającą na rząd obowiązek postarania się o połączenie kolei austrjackich z tureckiemi, mianowicie z koleją bośniacką, której tylko kawałek z Banialuki do Novi tureckiego jest wybudowany. Będzie to punkt bardzo drażliwy, bo Węgrzy wszelkiemi siłami opierają się tej kolei, któraby z Novi na Sissak (na Pograniczu) prowadziła od Stambułu, i w ogóle ze Wschodu do Wiednia z pominięciem — Pesztu. Tej to właśnie linii Novi-Sissak-Wiedeń domaga się oraz i Pogranicze i Kroacja — ale Węgrzy gotowi raczej do zatargów z Przedlitawią, Pograniczem i Kroacją dopuścić, niż do wybudowania tej kolei. Wnoszą oni w projekcie ustawy o kolejach Pogranicza, drogę taką, że właściwie ruch mógłby pójść na Peszt, na co Kroaci mocno sarkają.

Taż komisja ugodowa odrzuciła poprawkę podkomitetu do art. 11. wspomnianego projektu ustawy, żądającą taniej soli dla bydła w obu połowach monarchii; p. Coronini wniósł, aby oba rządy zobowiązały się ułożyć o zniżenie w ogóle cen soli i wynik swych rokowań do roku obu parlamentom przedłożyły. Ale tak poprawka podkomitetu, jak i wniosek Coroniniego większość komisji odrzuciła skutkiem oporu Brestla, Beera, Neuwirtha i Herbsta. P. Grocholski zatem zapowiedział, że poprawkę podkomitetu ponowi w Izbie jako wniosek mniejszości. Potem przyjęto wniosek Schaupa, aby ta ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia (projekt żądał aby wspólnie z ustawą o kwotach na wydatki wspólne). P. Oppenheimer wniósł, aby Związek cłowo-handlowy nie na 10, ale na 20 lat był zawarty, ale wniosek ten upadł, po wywodzie ministra handlu, że Węgrzy na to wcale się nie zgodzą, skoro żądali zatrzymania prawa wypowiedzenia Związku już po 5 latach.

Według *Wiener Ztg.* zezwolił cesarz na systemizowanie posad dwóch inspektorów kultury krajowej, jednego na Szląsk, Morawę i Dolną Austrję, drugiego na Górną Austrję, Salzburg, Vorarlberg i Tyrol północny. Zadaniem tych inspektorów jest badać wszystkie stosunki rolnicze w swoim okręgu, tudzież warunki podniesienia uprawy ziemi, aby módz dawać informacje ministerstwu rolnictwa. Są oni organami tego ministerstwa i według decyzji ministra albo przy ministerjum albo przy namiestnictwie którego z poruczonych im krajów przebywać mają. Znosić się będą z władzami rządowemi i towarzystwami rolniczemi itp. i pośredniczyć w nadawaniu i użyciu subwencyj państwowych na cele kultury krajowej. Mają też towarzystwom rolniczym ułżyć w dawaniu informacyj i ewidencyj rządowi.

Ważną powzięła uchwałę komisja petycyjna przedlitawskiej Izby posłów, mianowicie aby dodano do regulaminu Izby punkt, obowiązujący ministrów, aby donosili Izbie o losie tych petycyj, których załatwienie rządowi przekazała.

Otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń d. 20. listopada. Izba posłów Rady państwa dała odmowną odpowiedź na żądanie ścigania sądowego posła Nabergoja.

W dalszym ciągu rozpraw jeneralnych nad statutem bankowym, zabiera głos hr. Kellersperg dla sprostowania, i oświadcza, iż on wcale nie neguje prawno-państwowego stosunku do Węgier, a w r. 1867 był przekonany o konieczności ugody, zwalcza zaś tylko zbyt wielkie ustępstwa dla Węgier.

Skene, mowca jeneralny przeciw projektowi, nazywa teraźniejszy stan rzeczy ciągłą, tajemną wojną między oboma państwami (Austrją i Węgrami).

Herbst, mowca jeneralny za projektem, w dłuższej, bardzo pochlebnie przyjmowanej mowie odpiera ataki, wymierzone przeciw projektowi bankowemu, i oświadcza, iż sprawa bankowa dlatego w r. 1867 nie została uregulowaną, ponieważ cesarski przywilej bankowy, ważny dla całej monarchii, upływał dopiero w r. 1877, a Węgrzy przeciw temu ani chcieli, ani mogli występywać. Dr. Herbst uznaje wyraźnie prawo Węgier do urządzenia samoistnego banku.

Schaup stara się uzasadnić stanowisko mniejszości komisji; poczem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie jutro.

Projekt akcyzy od nafty.

Wielka szkoda, że nikt nie zbierze tradycji, aktów i śladów pozostałych co do stanu, w jakim Galicję z tytułu węgierskiego zajęto i nie do Węgier, ale do Austrji przyłączono, i nie porówna owego jej stanu z obecnym. Dziwnych rzeczy mógłby naopowiadać krajowi jak i tym, co z nas szydzą, nam na cywilizatorów się narzucają, którzy nawet za naszych dobrodziejów chcą być, i przez płytkie głowy i próżne serca pomiędzy nami są uważani. Germanizacja rozmyślna i poniewolna, której duch mimo szkół o narodowym języku wykładowym nieskończenie głębiej nas przejął obecnie niż dawniej, gdy tylko z gramatyką niemiecką można było dostać się do szkoły i urzędu, napoiła nas, w znacznej części przez dzienniki niemieckie, pojęciami, które są Germanom dla tumanienia siebie i drugich pożytecznemi, ale do prawdy tak są podobne jak gburostwo do prostoty. Tak n. p. germanizm utworzył sobie właściwe znamiona cywilizacji, kultury, na mocy których siebie stawia na czele cywilizacji, siebie za jej apostoła powołanego. A przecie kto porówna sercem i głową Niemcy z Francją, Anglią, Hiszpanią, Danią, Szwecją, szlachcica niemieckiego z każdym innym, chłopa niemieckiego choćby z naszym — a obaczy, że Niemcy to dzicz, która nabywszy pewnych czynników cywilizacji, używa je tylko do utwierdzenia się w swojem barbarzyństwie i do szerzenia tego barbarzyństwa w okół.

Trzeba czytać pamiętniki, opisy Niemiec z czasu, gdy Galicja zabraną została, aby wiedzieć, że my nie posiadaliśmy rządów despotycznych i armij stojących, ale we wszystkiem innem staliśmy z niemi co najmniej na równi, we wielu zaś względach nieskończenie wyżej. Porównanie zaś ówczesnego stanu Galicji z obecnym, okaże, iż dzisiaj posiadamy więcej czynników cywilizacyjnych, ale pod względem możliwości najwyższego rozwoju, dzisiaj stoimy nieskończenie gorzej, i *niezmiernej* pracy i poświęceń, nawet cofania się potrzeba, abyśmy powrócić mogli do prawdziwych, trwałych podstaw postępu.

Ale o materjalnym przedmiocie mówić mamy! Wszakże i tu musimy się cofnąć do wspomnianego czasu. Świątynie, zamki, dwory, plebanie, klasztory nasze pełne były drogocennych przedmiotów sztuki i posiadały kapitały. W każdem miasteczku mnóstwo rzemiosł, nawet po wsiach liczne warstaty; na naszej wystawie krajowej widzieliśmy tego strzępy jedynie, bo ani śladu nawet nie było tam owych pasów srebrem i złotem tkanych, owych drogich jup i futer, któremi pysznili się niegdyś nasi mieszczanie, sołtysi, chłopi, którzy dukaty na kwarty, talary na ćwierci mierzyli. Na wagę złota płacono by dzisiaj te wyroby przemysłu, jakie wówczas pod kurną nawet strzechą wcale nie były rzadkością. Ziemia żyźna, lasy bujne były. Dóbr koronnych, jak to w sejmie skonstatowano, tyle objął rząd austrjacki, że gdyby w całości były dotąd zachowane, i jakby to należało, dochód ich szedł na potrzeby Galicji, nietylko byśmy ani centa podatku płacić nie potrzebowali, ale jeszcze by nadwyżka pozostała. Handel drobny był w ręku przeważnie chrześcian; chłopa nikt nie mógł z ziemi wydziedziczyć; miód i piwo domowe przeważały nad gorzałką — więc też nędzy tej i pijaństwa nie było w klasach średnich i niższych co obecnie. Dodajmy, że pańszczyzna była nieskończenie lżejsza niż za rządów nowych, i ruszczyzna w całej kwitnęła pełni szanowana.

A dzisiaj!... Nawet ziemia wyczerpana, lasy wytępione, ryby z wód znikły, wody wysechają albo powodziami pustoszą, klimat pogorszony, i oziębioną jest miłość ojczyzny!

Najmłodszym, że tak powiemy, darem ziemi naszej drogiej jest nafta. Odkryliśmy

---

Z PUSZCZY.

(Szkice i obrazki litewskie.)

W. KOSZCZYCA

I. Nawrócona.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie Hanna ostatnie słowa wymówiła, wsunął się albo raczej wślizgnął do izby Mortko, i rzucił przenikliwym wzrokiem w stronę mówiących kobiet. Kręcił się w prawo i w lewo, z widocznym zamiarem podsłuchiwania co najdłużej. Hanna widać też od razu poznała się na tych manewrach, a ciemny pąs jak łuna pożaru oblał jej dużą twarz ospowatą, podobną w tej chwili do chropawej powierzchni jarzącego się węglowiska.

— Czego się tu szwendasz? — krzyknęła gniewnie — może szukasz przeszłego szabasu? — bodaj ci kugiel kamieniem stanął w gardle!...

Wybuch ten gniewu Mortko przyjął z całą obojętnością urzędowego podsłuchiwacza, i krzątał się dalej milcząco, wcale nie okazując zamiaru opuszczenia prędkiego izby. Tego było za nadto dla cierpliwości Hanny; wybuchła też po chwili z całą gwałtownością:

— A no, wynoś się ztąd! Bo dalipan! nic z ciebie nie pozostanie. Chcesz widać znowu pochwytać kieliszki i miarki, ażeby mi znowu potrącono później z zapłaty. Nie doczekanie twoje! Zmykaj poki czas! — i porwawszy z szynkfasu ciężki garniec miedziany, wywinęła nim groźnie po nad głową.

— Co to jest? — odmruknął Mortko — byłaś pijana; potłukłaś sama kieliszki, pogubiłaś kwaterki i półkwaterki... Ty grubijan!...

— A ty łgarzu przeklęty! bodaj cię Lucyper w piekle jak szczupaka rozpłatał! Ani jednego włoska nie zostawię z twej koźlej bródki i soplowych pejsaków...

By stwierdzić słowa czynem, Hanna jednym susem wypadła z za szynkfasu, i pomknęła w stronę nasrożonego żyda. Na widok nacierającego nieprzyjaciela odwaga opuściła Mortka, i belfer mrucząc szybko się wyniósł za drzwi. Hanna dopadła za nim aż do samych drzwi, i posławszy w ślad parę zaklęć energicznych, zatrzasnęła drzwi z hałasem. Gdy wszystko za drzwiami ucichło, wyraz jej twarzy od razu się zmienił; zamiast gniewu, wewnętrzny niepokój, błąkał się po jej obliczu, które nagle barwę naturalną przybrało. Szybko przybliżyła się do Lei, i po cichu szepnęła:

— Szpiegują, szpiegują nas djabelskie psy! To niedobrze. Miarkuję ja, że coś piekielnego knują.... Co tu robić?...

Ale zanim Hanna namyśliła się, już przed Leją stanęło jasno jej położenie z postanowieniem udania się o pomoc do p. Franciszka. Po tem wszystkiem czego była naocznym świadkiem, niepodobna było nie utwierdzić się w przekonaniu, że zjazd obecny miał na celu przeszkodzenie jej zamiarom najdroższym. Udzieliła swej obawy Hannie, widząc w niej jedyną ucieczkę ratunku. A znając jej przywiązanie do religji, uderzyła w tę najsłabszą stronę:

— A wieszże, że już jestem chrześcijanką? — Jeśli nie wierzysz, — patrz!

Tu mówiąca wydobyła medalik, który dostała od p. Franciszka i pokazała go Hannie. Na medaljonie, na jednej stronie był wizerunek matki Boskiej Ostrobramskiej, a na drugiej krzyż z ukrzyżowanym Zbawicielem — widok świątobliwego talizmanu chrześcijańskiego przekonał tę ostatnią zupełnie o prawdziwości słów młodej żydówki. Nie było teraz rzeczy, którejby nabożna Hanna odmówiła młodej prozelitce, a ta korzystając z tego, oddała jej medaljon z prośbą, by go natychmiast doręczyła leśnikowi Hrehorowi.

A choć do leśniczówki było przeszło pół mili, i nocną porą groziło nie małe niebezpieczeństwo w puszczy przepełnionej drapieżnym zwierzem, Hanna z natury odważna jak wszystkie w ogóle kobiety zrodzone tutaj, oraz zagrzana gorliwością religijną, bez najmniejszego wahania podjęła się doręczyć natychmiast wieleznaczący przedmiot święty. I zaledwo Leja usunęła się z izby, z przebiegłością o jaką trudnoby ją było podejrzywać, zaczęła znowu ogromnie hałasować oraz wygadywać, przyczem cichaczem wydobyła z pod szynkfasu latarkę, zapaliła ją i schowała pod połę swego kożucha długiego. Gdy wszystkie te przygotowania były na ukończeniu, zakląwszy raz jeszcze na ostatku straszliwie, cisnęła o podłogę całym przyborem blaszanym, i hucząc jak gradowa tucza wyniosła się z domu śpiesznemi krokami, zmierzając w stronę leśniczówki.

Zaledwo Hanna znikła za drzwiami, ukazał się w nich znowu Mortko, i pospiesznie pogasiwszy światło, zaryglował i zamknął wewnątrz na klucz drzwi od wchodu, nie zapomniawszy poprzednio pozamykać okienice w całym domu. Ciemne domostwo żydowskie ciszą i spokojem uspionego na zewnątrz oddychało. Zmrok uroczy puszczy rozpoczął swą niemą rozmowę z iskrzącemi gwiazdami, niby oczami kochanki pałającej dowcipu miłosnego zapałem.

Nie długo trwała cisza; wkrótce mocniej jak za pierwszym razem przenikliwy głos kantora zaczął znowu kłócić spokój nocny. W izbie modlitewnej fanatyzm coraz mocniej rozpalał zgromadzenie żydowskie, oddające się niezwykłemu nabożeństwu. Głos tych modłów chucią ziemską napiętnowany, zdawał się w dosłownem znaczeniu przebijać niebiosa owym dzikim wrzaskiem wydobywającym się z głębi trzewiów — duch ludzki zgwałcony zmysłowością, zewnętrzną, fizyczną swą władzą torował drogę przez bezbrzeżne przestrzenie wszechświata ku stopniom tronu Przedwiecznego. Trwało dosyć długo to nabożeństwo, a gdy się skończyło, przebiegał pomiędzy zgromadzonym cichy szmer, który wkrótce cisza grobowa zastąpiła.

Straszna chwila jakiegoś postanowienia nastąpiła. Widać to było po twarzach bladych i oczach łyskających upiorowym blaskiem. Zdawało się czuć w powietrzu ów ciężki powiew zagrobowy, drętwiący najszaleńsze porywy namiętności ludzkiej, gotowej wkroczyć w dziedzinę czynu. Życie zresztą upomniało się o swe prawa ziemskie, i jak kusiciel przywróciło władzę słowu.

Sędzia Bet-Dinu, rasz-bet-din, powstał ze swego miejsca. Przy dobrej tuszy i kształtnych rysach twarzy wyglądał na pierwszy rzut oka okazale, i byłaby z niego typowa postać bohatera biblijnego, gdyby nie spodlony wyraz twarzy, z nadzwyczajną surowością we wzroku płonącym jakimś piekielnym blaskiem. Zwolna podniósł rękę do góry, i głosem suchym jak stuk młotka licytującego ostatni szeląg wdowy, ozwał się do zgromadzonych:

— Wysoko szlachetni raszyn, tuwim, ikurim i wy wszyscy wierni narodu izraelskiego, przyszedł czas, abym wam objawił, po co właściwie zjechaliśmy się na dniu dzisiejszym do domu wysoko szlachetnego morejne rabi Notki — oby Bóg przedłużał jego lata! Ogłaszam wam tedy jako rasz-bet-din i przewodniczący z prawa temu szanownemu zgromadzeniu, że zebraliśmy się tutaj, aby stosownie do prawa Mojżeszowego i do praw św. Talmudu, popartych Hoszen-Hamiszpota, oraz Taszubot-Harambamu powagą, rozsądzić sprawę straszną, obmierzłą, grożącą nieszczęściem i zatreftieniem całemu kahałowi. Tą sprawą jest podana nam skarga przez publicznego prześladowcę na odstępstwo i chęć złamania wiary narodu wybranego przez Leję, córkę ś. p. Aarona Notki, brata wysoko-szlachetnego rabi Mojsze Notki. Sąd obecny zważywszy ważność sprawy, mocą postanowień Pięcioksięgu zamieniam w mały sanhedryn, do którego powołuję was tutaj obecnych. Niech się tak stanie.

Mruk przyzwolenia rozległ się do koła, i zgromadzeni zaczęli zajmować miejsca, stosownie do wskazówek rasz-bet-dina. A gdy wszystko ucichło, powołano tajnego prześladowcę.

Wystąpił belfer Mortko, na twarzy którego widać było zapał fanatyzmu, gotowego posunąć się do ostateczności. Stanąwszy przed sądem, oparł się o krawędź stołu, i pochylony nad nim, z oczami wybiegłemi na wierzch, z twarzą wykrzywioną i rękami raz w raz wybiegającemi naprzód jakby do porwania czegoś, zaczął mówić głosem szepleniącym i chrypliwym, jak pies na łańcuchu. Szybko wyrecytowawszy wszystkie swoje podejrzenia i fakta obwiniające Leję, o wyrzeczenie się wiary przodków, oraz stosunek podejrzany z goimem, opuścił głowę z pokorą na piersi, dając tem poznać głębokie uznanie dla sanhedrynu.

Stosownie do przepisów religijnych, sędzia upomniał go o sprawiedliwość w pokazaniach, a następnie zagroził mu wielkim chejremem, lecz na to wszystko okazał się niewzruszonym, i na dowód prawdy złożył „Złoty ołtarzyk“ oraz kilka innych książek polskich, wykradzionych przez niego potajemnie z kuferka Lei. Stary Notko zbladł mocno na widok *corpus delicti*, i chciał coś przemówić, mruk niezadowolenia atoli, co przebiegł w zgromadzeniu, zamknął mu napowrót rozwarte usta do mówienia. Wszelka wątpliwość o przewinieniu oskarżonej ustała. Sanhedryn zawezwał, aby przed nim stanęła.

Dwóch ze służby synagogalnej żwawo pospieszyło do sypialni arendarskiej, by wykonać rozkaz zwierzchności. Z zaciekłością dorażnych wykonawców prawa rzucili się na Leję, która nieustraszona, wstecz się cofnęła, i silną ręką odepchnąwszy napastników, oświadczyła mocnym głosem, że się sama stawi bez przymusu przed sanhedrynem. Przed silną wolą młodej dziewczyny opadły na dół żylaste dłonie sług synagogalnych, i ta jak królowa mocnym krokiem postąpiła naprzód. Stara Notkowa i reszta kobiet zdjęta jakąś niewysłowioną trwogą, jęknąwszy głucho, zamiast wstawić się za uwodzoną, uciekły w najciemniejszy kąt alkierza.

Dzikim i namiętnym ruchem poruszył się cały sanhedryn, gdy ujrzał oskarżoną, która dumnym i pogardliwym wzrokiem zmierzyła go, zanim stanęła do odpowiedzi. Nie mogli tego znieść sędziowie, a pomimo całej zawziętości, znowu niechcący pospuszczali w ziemię oczy. Jeden tylko prezes zdawał się być niewzruszonym, i swym meduzim wzrokiem usiłował sparaliżować władze ducha podsądnej. Nie wywarło to jednak żadnego skutku na Leję, i z wyzywającą niemal śmiałością przypatrywała się wszystkim, jak gdyby w istocie ona była ich sędzią, a oni podsądnymi.

Wyraz zawziętości przelatywał na twarzach fanatyków, a łysk potępieńczy oczu raz w raz przeszywał obwinioną, godząc w nią jakby strzałami zatrutemi. Rasz-bet-din przekonawszy się zresztą o niemożebności poskromienia wzrokiem oskarżonej, przybrał postawę niby obojętną, i głosem tchnącym nienawiścią, a twardym jak zgrzyt żelaza, ozwał się do niej w te słowa:

— Lejo! córko wysoko szlachetnego rabi Aarona, zostałaś zawezwaną przed sąd ś. sanhedrynu, abyś zeznała najszczerszą prawdę, pod najsurowszą odpowiedzialnością wobec Boga i ludzi, pod grozą wielkiego chejremu, pod strachem, że nigdy nie staniesz się godną spożywać złotej zupy, ani przyjmować Szalom-Zahor—córko rabi Aarona! przyznaj się tu przed nami, przed św. sanhedrynem, ażaliś w dziwnym, niepojętym obłędzie, czy też złości niepohamowanej, nie powzięła Bogu wstrętnego i trzykroć przeklętego zamiaru odstąpienia wiary ojców twoich, wiary Abrahama, Izaaka, Jakóba, Mojżesza, wiary w jedynego Jehowę, Adonaja, Sabaotha, wiary jedynie prawdziwej, której panowanie na ziemi będzie trwało aż do skończenia świata, a w niebiosach na wieki wieków!

Zapytanie to rzucone jakby hasło do boju, poruszyło twarz młodej prozelitki, na której wystąpił ów blask bohaterski, tak niezrównanego uroku nadający czy to młodym czy to starym. Odblask ten choć zaledwo dostrzegalny oku, nie mniej przeto wywierał potężne wrażenie na zgromadzonych; a dodany do niego ów wyraz dumy niezrównanej, z kart rycersko-męczeńskiej *poezji polskiej zapożyczony* — zdawał się świecić rażącym blaskiem słonecznym dla stworzeń nocą żyjących. Słowa jeszcze nie wypowiedziała, a już sędziowie i sam rasz-bet-din uczuli niepokój wewnętrzny.

— Któż wy jesteście, i jakiem prawem śmiecie mnie pozywać przed wasz sąd? — rzekła głosem silnym.

Duma oraz pycha oburzone tem prostem zapytaniem zabarwiły na ponsowo policzki sędziego, który pasując się wewnętrznie, odpowiedział obojętnie:

— Jesteśmy sądem św. sanhedrynu, któremu bez wyjątku każdy syn i każda córa izraelska winne ulegać bez szemrania, jeśli nie chcą być wykluczonymi i wyklętymi na wieki wieków.

— Tak, jesteście sądem żydowskim, ale mnie dzisiaj sądzić nie macie prawa — w duchu nie należę już do żydów!... Poznałam świat polski; on jest dzisiaj moim, a ja jego córką i sługą.

Okrzyk zgrozy i oburzenia zagrzmiał do koła, a belfera twarz szatańskim blaskiem zaświeciła jak świecą oczy wilka, gdy jagnię dostanie w paszczę. Rasz-bet-din nakazał milczenie. Po chwili odezwał się rabin, głosem solennym:

— Urodziłaś się na łonie izraelitki, musisz więc do nas należeć, i naszej juryzdykcji podlegać; jest tak zapisano w księdze św. Humesz oraz w komentarzu do niego Rasze. A kto tego nie uznaje, indui rzucamy na niego!

— Słyszysz co powiedział wielki moregewoe? — rzekł sędzia — on ci wygłosił wyrok ostateczny. — Pytam się więc ciebie, ażali poddajesz się prawu naszemu i czy wyrzekasz się drogi potępienia, na którąś niebacznie wstąpiła?

Twarz Lei blada na początku coraz mocniejszych nabierała kolorów, a biała jej płeć jak alabaster rubinowym blaskiem zaświeciła. Z oczu sypały się promienie jakby strzały brylantowe, rzucone w przeciwników niezłomnej woli potęgą. Gdy podniosła nieco głowy do góry, szyja jej łabędzia nabrzmiała łagodnie, i z piersi z lekka się podnoszącej wydobył głos dźwięczny i silny.

— Oświadczyłam przed wami me postanowienie, i nie cofam go. Powtarzam, przestałam być żydówką, gdyż na tej ziemi, na której się urodziłam, widzę tylko jeden naród, naród polski. Wszyscy żydzi uczciwi powinni do niego należeć: a jeśli prawdziwie słuchają głosu bożego, nakazującego zgodę i miłość powszechną, to do tego winni dążyć drogami najprostszemi, nie krępując się nawet wyznaniem. Bóg jest jeden, i zakon jego też być musi jeden, coby nie prawili o tem fanatycy religijni... (C. d. n.)

ją, za naszym dopiero przykładem poszli Amerykanie w Pensylwanii, myśmy też obmyślili sposób jej rafinowania. Pokłady naftodajne w Ameryce są nieskończenie korzystniejsze jak u nas; rząd tam wszelkich użyczał i użycza ulg i pomocy. My na niekorzystnym terenie, bez żadnej pomocy, staraliśmy się dorównać Amerykanom, którzy nadto i łatwy, tani transport mają rzekami i morzem.

Ile tu potracono kapitałów, ilu padło ludzi, zanim doszło się do zysku, do utworzenia gałęzi przemysłu, do zarobku dla tysięcy rąk! A teraz, gdy się doszło — ma być wszystke pogrzebanem! Zupełna bowiem ruina czeka nasz przemysł naftowy, jeżeli zatwierdzone zostaną projekta ustaw o cle i o akcyzie od nafty. I nie tylko nastąpi strata z ubytku tego przemysłu, ale oświetlenie, z krzywdą ludzi ubogich i niezamożnych, podrożeje, i wszystkie pieniądze za oświetlenie pójdą za granicę! Strata więc trojaka, licząca się na miliony. Popęd do przedsiębiorstw, tym właśnie przemysłem tak podbudzony, a raczej obudzony, ustanie!

Tak więc dar cenny ziemi naszej ukochanej, zamiast nas wzbogacić, podźwignąć, stać się dla nas dobrodziejstwem — zamieni się w klęskę. A wszak chłopom naszym nieraz a bydłu naszemu zawsze soli nie staje, choć całą Europę moglibyśmy nią zasypać.

Dopóki wspomniane projekta ustaw w obowiązujące ustawy nie zostaną zamienione, wolno nam, a więc i obowiązkiem dla nas tem większym jest, czynić wszystko, aby odwrócić tę klęskę od kraju. Ci, których ta sprawa najbliżej obchodzi, właściciele kopalń i rafineryj nafty, którzy podczas wystawy krajowej prawdziwie po obywatelsku się zorganizowali na kongresie nafciarskim, tak wzorowo poprowadzonym, naturalnie rąk nie zakładają. Zarząd wybranego na kongresie komitetu do strzeżenia spraw naftowych odbył właśnie d. 18. bm. w lwowskiej Izbie handlowej posiedzenie, na którem między innemi uchwalono wysłać deputację do Wiednia, do której należą pp. Łukasiewicz i Fedorowicz, i która ma u rządu, u delegacji naszej, u Rady państwa, u dzienników, słowem wszędzie przedstawić tę sprawę. Nie uchylają się oni zresztą od akcyzy, skoro opłakane finanse państwa potrzebują w tej także drodze ratunku, ale żądają, aby cło od nafty zagranicznej odpowiadało tej akcyzie. Naturalnie, producent odbije sobie na konsumencie, wszelako interes konsumenta, tj. całej masy ludności, woli stan obecny, niż podrożenie głównego źródła oświetlania, choćby sposób tego podrożenia i nie rujnował krajowego przemysłu naftowego.

Wszelako mało się może przydadzą zabiegi producentów, jeżeli ich nie poprą konsumenci w dziennikach, na zgromadzeniach, w petycjach. Reprezentanci nafciarzy udawali się do „Gazety Lwowskiej" z wywodem, przedstawiającym motywa, któremi się kierowała wspomniana narada komitetu nafciarskiego, ale redaktor „Gazety Lwowskiej" odmówił umieszczenia tego wywodu. My się spodziewamy, że namiestnictwo inaczej postąpi, jak podlegający mu nowellista urzędowy. Że Wydział krajowy, tak dbały o dobro kraju, że nasze Izby handlowe niczego nie zaniedbają, aby uchylić tę klęskę od kraju, tego jesteśmy pewni. Wszakżeż powinny stanąć do szeregu także Rady powiatowe i gminne, wszelkie korporacje rzemieślnicze i przemysłowe, ludność cała. Jeżeli protest będzie silny, to niezawodnie poskutkuje, gdyż i Węgrzy, choć nie są przeciwni akcyzie od nafty, bo u nich przemysł naftowy jest jeszcze w kolebce, ale głośno protestują przeciw cle od nafty zagranicznej, a z zaniechaniem tego cła musianoby i akcyzy od naszej nafty zaniechać.

Wspomniany właśnie wywód podamy jutro. Kraj przekona się z niego, że ci, co układali projekt ustawy o akcyzie od nafty, żadnego nie mają wyobrażenia o właściwościach produkcji naftowej; że krajowy nasz przemysł naftowy, skutkiem zaprowadzenia w życie tej ustawy, albo do szczętu by runął, albo na inne poszedłby tory, gdzieby go nie dotykała ta ustawa; że wreszcie zabicie krajowego przemysłu naftowego sprowadzi podrożenie nafty do oświetlania po nad miarę w owej ustawie obmyślaną, bo bylibyśmy wydani na samowolę producentów amerykańskich, i nie tylko my, ale całe Austro-Węgry.

Protestujmy póki czas, — abyśmy sobie sami potem wyrzutów robić nie musieli!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 15. listopada.

Krążą pogłoski o wprowadzeniu sądów przysięgłych i mianowaniu sędziów pokoju z wyborów, jakto miało miejsce przed wprowadzeniem reformy sądowej. Dałby Bóg, żeby przynajmniej teraźniejsi sędziowie pokoju jak najprędzej zostali zastąpieni przez krajowców. Moskiewscy sędziowie to istna plaga. Nic nie umieją, nie mają pojęcia o wymiarze sprawiedliwości, ani o naszych zwyczajach, a najgorsze jest to, że rozstrzygają sprawy według fantazji, jak im ich sposób zapatrywania kirgizki, czy samojedzki rozstrzygać dozwala. Często dwie podobne sprawy w dwóch sądach pokoju wbrew przeciwnie wymotywowane, przeciwne otrzymują wyroki. Tylko dla kryminalistów i złodziei sądy stanowią kotwicę zbawienia — uczciwy człowiek nie znajdzie tam sprawiedliwości, a przestępca, wykraczający przeciw społeczeństwu, nie odniesie zasłużonej kary. Skłonne do zgody w sprawach cywilnych strony sędzia moskiewski waśni, ugodę ich zrywa, i swój wydaje wyrok — ze złodziejem ... aże się pokrzywdzon ... stronie godzić. Słychana to rzecz! Ale mądry sędzia tak rezonuje: on ciebie dzisiaj okradł, ty może jego jutro okradniesz, a więc kwita — pogodzić się — bo tam w gubernii, zkąd sędzia pochodzi, wszyscy kradli, zaczynając od gubernatora aż do popa.

Czytajcie sprawozdania sądowe, a przekonacie się, że w niczem nie przesadzam. Na poparcie tego co mówię, przytaczam oburzający fakt sprawiedliwości moskiewskiej.

Dwa tygodnie temu w Zawierciu, na stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej ks. Hipolit Mikusiński, proboszcz z Wodzisławia z pod Miechowa, zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem, wstąpił na platformę przed daniem sygnału, i wyjrzał w stronę, zkąd miał nadejść pociąg. Stojący na straży żandarm podbiegł do proboszcza i uderzył go dwa razy w twarz. Przerażony proboszcz zbladł i oniemiał; zaledwie był w stanie uchylić płaszcza, i okazać swoją sukienkę duchowną. Energiczny żandarm uchwycił szablę w obie ręce, i przyłożywszy ją do piersi zacnego kapłana, pchał przed sobą, dopóki nie wypchnął go napowrót we drzwi foksalu. Biedny ksiądz proboszcz ochłonąwszy z przestrachu, za poradą obecnych podał skargę. I jakąż otrzymał satysfakcję? Oto żandarm skazany został na 85 kopiejek kary z pozostawieniem go nadal do pełnienia służby przy stacji Zawiercie!

Jak się wam to podoba?

Według wieści krążących w Petersburgu, ks. Bismark przed zwycięstwami, jakie Moskale odnieśli nad Muktarem baszą, żądał od Moskwy ustąpienia Polski po Wisłę. Nie zgodzono się na to. Wtedy Bismark zażądał ustąpienia kawałka Płockiego i Augustowskiego po Niemen. Car podobno się na to był zgodził, zapytał się wszakże o opinię następcy tronu, który wyraził zdanie przeciwne. I na tem się sprawa zatrzymała. Mówią też tam o wkrótce mającym się zawrzeć pokoju. Pewną jest rzeczą, że jenerał Trepow w rozmowach prywatnych przygotowuje opinię publiczną, iż może być zawarty pokój w krótkim czasie Zapewne korespondent wasz petersburgski lepiej jest o tem poinformowany.

W Warszawie ma być utworzona Rada miejska, złożona z obywateli. Byłoby do życzenia, żeby obecny prezydent pozostał nadal. Starynkiewicz jest człowiekiem prawym i dobrym gospodarzem miasta i jeżeli tylko swobodniejsze będzie miał do działania pole, to wiele dobrego zrobić może dla miasta.

Porusza się tu pewna cząstka tak zwanej inteligencji miejskiej barwy białej, z pewnym odcieniem palestyńskim. Zadaniem tej partji jest zbliżyć się do Moskwy, podać jej rękę do zgody. Organem tej partji ma być dziennik, wydawany w Warszawie w języku moskiewskim, wyrażający sentymenta nasze dla wrogów, którzy, jak niedawno wyraził się Kostomarow, chcą w jak najprędszym czasie „unicztożyt'" Polskę, zaraz po skończeniu wojny z Turcją. Dla zagranicy ma być pismo redagowane w języku francuzkim, pod tytułem *Revue Slave*, którego program już został ogłoszony.

Partja ta z odcieniem palestyńskim nie znajdzie odgłosu w kraju. Każdy dobrze myślący obywatel potępia ją, a członków jej zalicza do rzędu zdrajców i ludzi nikczemnych. Podać rękę do zgody wrogowi, który nas powalił na ziemię, kopie nogami i pluje w oczy, obdarłszy naprzód ze wszystkiego, na taką hańbę i palestyńczyk zdobyć by się niepowinien!

Pobór do wojska dzisiaj się rozpoczął

Znakomity chirurg i profesor akademii medycznej Girsztowt zmarł w dniu 12. listopada w skutek rany zadanej mu przez zemstę. Wielka to krzywda dla nauki i dla uczącej się młodzieży, która go uwielbiała, jakkolwiek szorstko a nawet po żołniersku z nią się obchodził. O zasługach jego szeroko dzienniki nasze będą pisały i do nich was odsyłam.

Straszny ten wypadek miał miejsce 5. listopada, jednocześnie prawie z kilkoma innemi zabójstwami, które u nas są teraz na porządku dziennym. Z jednej strony propagowana przez młodą prasę bezwyznaniowość — podkopywanie przez rząd zasad religii i moralności z drugiej strony, powolnie demoralizuje społeczeństwo i doprowadza do rusyfikacji, jakkolwiek nie mówimy jeszcze po moskiewsku i nie przeszliśmy na szyzmę. Grunt rusyfikacji już założony. Napady, mordy, grabieże powtarzają się codziennie w mieście i na prowincji. Złodzieje całemi bandami snują się po ulicach, życie i własność zagrożone. Czegoż więcej trzeba? Czy to nie Moskwa?

Warszawa 15. listopada.

(*Z.*) Czytając w pismach naszych codzienne sprawozdania o coraz nowych kradzieżach i rozbojach, dziwnego musicie nabierać o nas wyobrażenia. Rzeczywiście, kto znał Warszawę dawniej i porównywa ją z dzisiejszą, do smutnych przyjść musi wniosków o mieście, w którem zbrodnie i występki tak bujnie się rozwijają. Przed wyrzeczeniem jednak stanowczego potępienia, należy zbadać przyczyny, wywołujące podobne rezultaty; gdybym krótko powiedział, że wszystko co się teraz u nas dzieje, dzieje się wedle myśli i dążności opiekuńczego rządu naszego, systematycznie przeprowadzającego demoralizację we wszystkich klasach społeczeństwa, posądzono by mnie może o przesadę.

Wolę raczej, opierając się na faktach, wykazać wam dotykalnie, że wyrafinowana polityka gottorpskich Czyngishanów bynajmniej nie przebiera w środkach, aby krwawy zabór, ciągle im kością w gardle stojący, zasymilować z resztą swoich dzierżaw, a najlepszym sposobem zasymilowania uczciwej społeczności z hordą rabusiów, jest niezawodnie milczące zezwolenie i niejako zachęta do złodziejstw i rabunków. — Pierwszym krokiem na drodze tej asymilacji była reorganizacja sądownictwa w Królestwie, a całoroczna czynność nowowprowadzonych sądów, aż nadto wiele dostarcza nam dowodów, że twierdzenie to nie jest bynajmniej czczym wymysłem. Bezkarność złoczyńcy, posunięta do możliwych granic, jest obecnie w sądach tych na porządku dziennym. Oto jeden z tysiąca przykładów.

Nie dalej jak przed tygodniem, w jednym z domów przy ulicy Marjańskiej, lokator z pierwszego piętra pan N., kawaler dość zamożny, siedząc w oknie od dziedzińca, przez dość długą chwilę obserwował młodego człowieka, chodzącego po podwórzu i jakby lustrującego dom cały. Wobec kradzieży, popełnianych teraz w Warszawie najczęściej wśród dnia białego, pierwszą myślą pana N. było, jak łatwo zrozumieć, że i ów nieznajomy może być amatorem, czyhającym na cudzą własność.

Wychodząc też po niejakiej chwili na miasto, zaczepił stróża domu, Wojciecha, który właśnie zamiatał ulicę, i ostrzegł go, żeby miał się na baczności, bo w dziedzińcu kręci się jakaś podejrzana figura. Na zapewnienie Wojciecha, że pójdzie się przekonać, skoro tylko ukończy swoją czynność urzędową, pan N. poszedł dalej. Na Chłodnej ulicy niedochodząc do kościoła św. Karola Boromeusza, przyszło na myśl panu N., czy też dobrze zamknął swoje mieszkanie. Zawrócił się więc i poszedł do doma. Klucz w zamku nie chce się obrócić, zatem drzwi otwarte; pan N. bierze za klamkę, klamka się nie porusza. Zaniepokojony, podważa drzwi ramieniem, silnem pchnięciem wyłamuje i razem z niemi pada na osobę podtrzymującą je z wewnątrz

Jednocześnie krzyczy: złodziej! złodziej! Na krzyk ten zjawia się Wojciechowa, żona stróża, i kucharka z sąsiedniego mieszkania — a w tejże chwili z drugiego pokoju wybiega dwóch złodziei — jak się później pokazało, zebrawszy wszystko co się dało unieść — przeskakuje przez leżącego na ziemi pana N. — odtrącają przestraszone kobiety i zepchnąwszy ze schodów spieszącego na pomoc Wojciecha, wydostają się na ulicę i nikną bez śladu. Wszystko to działo się około godziny 3. po południu.

Tymczasem pan N. podniósł się i przy pomocy Wojciecha i sąsiadów odstawił schwytanego ptaszka na policję. Zdawałoby się, że złapany na gorącym uczynku złodziej, należną odniesie karę, zrabowane zaś przez jego spólników kosztowności zwrócone będą poszkodowanemu. Ale ktoby przypuszczał coś podobnego, byłby największym potwarcą moskiewskiego sądownictwa.

Aresztowany złoczyńca oświadczył z całą bezczelnością w sądzie, że w mieszkaniu pana N. znalazł się zupełnie przypadkowo, szukając kogo innego, a nie jego jest winą, że zastał pierwsze drzwi otwarte i że właśnie w tej chwili złodzieje rabowali w sąsiednim pokoju. Sędzia uwolnił przeto oskarżonego, nie znalazłszy jakoby dostatecznych dowodów winy — ale nie dosyć na tem. Po ogłoszeniu wyroku, uwolniony złodziej wystąpił z protestacją o obrazę honoru i sędzia *stante pede* skazał pana N. na zapłacenie mu rsr. 15 tytułem dobrowolnego wynagrodzenia. O skradzionych efektach ani wzmianki nie było i nie będzie. I cóż tu się dziwić, że przy takiej opiece ze strony sędziów złodziejskich, złodzieje u nas z każdym dniem zuchwalszymi się stają!

Z teatru wojny.

Czarnogórski teatr wojny.

Gazeta *Times* donosi dnia 16. listopada z Cetyni: „Z Antiwari nie mamy żadnych oficjalnych wiadomości, z prywatnych listów zaś dowiadujemy się, że miasto znajduje się w rękach Czarnogórców, a cytadela dotychczas się jeszcze opiera. Dzisiaj od samego rana słyszymy tu od strony Antiwari gwałtowną kanonadę, która po południu zaczęła ustawać i ku wieczorowi zupełnie umilkła. Pod Podgorycą ciągle się toczy walka działowa. Przednia straż Czarnogórców dosięgła już do miasteczka Dulcigno, zdobywszy wszystkie blokhauzy, leżące po drodze. Dwudziestu trzech jeńców, wziętych w muzułmańskiej wiosce Tungomila, przysłano do Cetyni. Należeli oni do tych nielicznych zresztą mieszkańców Albanii, którzy z bronią w ręku spotkali żołnierzy ks. Nikity. W ogóle zaś Albańczycy przyjmują Czarnogórców dosyć przyjaźnie i w walce nie biorą żadnego udziału. Mieszkańcy licznych wiosek połączyli się z Czarnogórcami. Tem się właśnie tłómaczy owa łatwość, z którą ks. Nikita prawie cały kraj zdobył w tak krótkim czasie."

Tyle donosi *Times*. Zgadzamy się, że Czarnogórcy szybko się rozszerzyli w Albanii, jednak sądzimy, że przyczyną tego nie przyjaźne dla napastnika usposobienie miejscowej ludności, lecz raczej ta okoliczność, że Albanja wcale nie ma tureckich wojsk. Owa nawet przyjaźń Albańczyków jest bardzo podejrzanej wartości — jeżeli, *nota bene*, istnieje. Tłómaczyć ją bowiem można koniecznością, obawą o własne życie i mienie.

W skutek kanonady, Antiwari podobno bardzo ucierpiało. Mnóstwo prywatnych domów leży w gruzach i całe miasto robi wrażenie ruiny.

Azjatycki teatr wojny.

Karski oblężniczy korpus Moskali wyruszył pod Erzerum, zostawiwszy w twierdzy małą załogę, złożoną przeważnie z saperów, którzy jeszcze przed zimą mają zbudować kilka nowych redut, a stare już istniejące poprawić. Widocznie więc Moskale mniemają, że Kars jest już ich prawną własnością i po skończonej wojnie zostanie im w nagrodę za dziewięciomiesięczną działalność. Bodajczy tak będzie, i doprawdy Moskale zrobiliby lepiej, gdyby zamiast saperów zgromadzili w Karsie dostateczną ilość grabarzy, żeby co rychlej pogrzebać trupy starców, kobiet i dzieci — owe niewinne ofiary moskiewskiego barbarzyństwa, które tak jaskrawo uwydatniło się w rzezi, wyprawionej po wzięciu twierdzy. O rzezi tej *Gołos* przebąkuje bardzo skromnie, donosząc, że Moskale jak mogli bronili cywilnej ludności. Przed kim bronili? — jeśli wolno zapytać. Przed samymi sobą?....

W Erzinghanie Turcy założyli obwarowany obóz i zgromadzili tam znaczny korpus, który w części wyruszy pod Erzerum, w części zas utworzy rezerwową armję. W ogóle trzeba powiedzieć, że Turcy bynajmniej nie upadli na duchu i wciąż świeże gromadzą siły. Z Trebizondy ciągną na plac boju olbrzymie transporta wszelkiego rodzaju zapasów i zdążają tam liczne oddziały wojska i artylerji.

Również i Derwisz basza w ostatnich czasach otrzymał posiłki i od Batum zaczął działać zaczepnie.

Z Daghestanu otrzymujemy wiadomość, że Lezginowie, podzieleni na dwa oddziały, napadli z jednej strony na Kachetję i zagrażają Tyflisowi, a z drugiej podstąpili pod Baku, port na Kaspijskiem morzu.

Naddunajski teatr wojny.

Pisaliśmy wczoraj, opierając się na źródłach moskiewskich, że Moskale, pomimo nadciągających posiłków, ciągle jeszcze ku wielkiemu swemu smutkowi przychodzą do przekonania, że siły ich są za słabe, a armja za małoliczna do pokonania Turcji w Bułgarji. Przyczyna tego jest trojaka: Najprzód ta, że rzeczywiście armja ich nie przewyższa wcale liczbą wojsk tureckich, a jeżeli w niektórych punktach i przewyższa, jak np. pod Plewną, to za to ma o wiele gorsze stanowisko; powtóre że w armji moskiewskiej bardziej niż w każdej innej armji europejskiej istnieje nieproporcjonalna różnica między tem co jest na papierze, a tem co jest w rzeczywistości, w skutek czego żaden dowódzca nigdy nie wie z pewnością, jaką właściwie siłą rozporządza; po trzecie, że Moskale w prowadzeniu wojny i w tworzeniu planów nie patrzą na swoje siły i na siły przeciwnika, ale gonią za politycznemi celami.

Właśnie takiej natury jest ich dziwaczny pomysł, który teraz mają wprowadzić w życie, pomysł przekroczenia ponownie Bałkanów. Bez względu na klimatyczne warunki, bez względu na trudność dostarczania żywności a przedewszystkiem amunicji dla armji o kilkadziesiąt mil oddalonej od Dunaju, bez względu na fatalny los, jaki armję tę spotkać może w razie niepowodzenia, bez względu na wszystkie skrupuły, którebypowstrzymały najryzykowniejszego wodza od podobnie awanturniczej wyprawy, Moskale postanowili i jak się zdaje wprowadzają już w życie wycieczkę za Bałkany. W tym celu odkomenderowują oni korpus VIII. (Radeckiego) stojący w Szipce i Gabrowie, a wynoszący prawdopodobnie niespełna 18.000; następnie dwie dywizje grenadjerów (po 10.000=20.000), jedną dywizję gwardji (10.000) i jedną rumuńską dywizję (5.000). Cała więc siła tej armji, mającej przeforsować Szipkę, pobić Reufa baszę i rozpocząć swe operacje w Rumelji, wynosić będzie mniej więcej 50.000. Zauważać musimy, że część tych wojsk ściągnięta została z pod Plewny, i że tym sposobem Moskale, goniąc za politycznym celem i mając nadzieję, że pojawieniem się w Rumelji, zwłaszcza dzisiaj po upadku Karsu, zdołają wymódz na Porcie korzystny pokój, osłabiają jednocześnie pozycje swoje pod Plewną i ułatwiają zadanie głównemu i najniebezpieczniejszemu swemu przeciwnikowi, Osmanowi baszy.

Nie wiemy, jak dalece posunięta jest organizacja tej armji rumelskiej i czy wojska, przeznaczone do wzięcia w niej udziału, są już blisko Szypki, to wszakże ma być pewnem, że już wkrótce armja ta będzie sformowaną i rozpocznie swe operacje. Tak przynajmniej zapewniają korespondenci z Bukaresztu. A w związku z tem prawdopodobnie jest obiegająca od kilku dni pogłoska, że Sulejman basza z głównemi siłami opuszcza swe stanowiska nad Łomem i udaje się według jednych w Bałkany, aby uderzyć na Tyrnowę, według innych zaś do Rumelji, aby wzmocnić stanowisko Reufa baszy.

O korzyściach, jakie pierwszy plan nastręczyć może Sulejmanowi, pisaliśmy już kilkakrotnie; korzyści zaś, jakich mu dostarczyć może drugi plan, są problematycznej, a w każdym razie tylko odpornej natury. Zresztą są to wszystko same pogłoski. Nic bowiem pewnego o zamiarach Sulejmana nie wiemy.

Pod Plewną i na drodze do Orhanie cisza zupełna, a przynajmniej nic nie donoszą Moskale, oni jedni, którzy możność doniesienia mają. Zasługuje wszakże na uwagę, że w Bukareszcie krąży pogłoska o wielkiej klęsce, doznanej przez Moskali w tych dniach pod Plewną. Podobno mieli oni w jakiejś bitwie stracić 15 do 20.000 ludzi.

Polit. Corr. podaje następujący list z Zimnicy:

„Wypadki na zachodnio-bułgarskim teatrze wojny przybierają coraz bardziej charakter najazdu. Wszystkie dotychczasowe zdobycze moskiewskie w tych stronach, z jedynym wyjątkiem operacji pod Plewną i na drodze ku Orhanie, są wprost bezużytecznem rozdrabnianiem sił. (I mówi to organ moskalofilski; p. r. *G. N.*) Zajęciu Tetewenu przez gwardję kozaków i batalion strzelców pod dowództwem pułkownika Orłowa, zanadto wiele przypisują wagi; a przecież wypadek ten pod względem strategicznym jest bez żadnego znaczenia. Wiadomo, że już przed 14tu dniami moskiewskie oddziały wysunęły się z Łowczy ku tureckiemu Izworowi. Szefket basza, straciwszy wszystkie swe etapy na drodze do Plewny, cofnął się do Orhanie i Etropolskich Bałkanów; pułkownik Orłow zaś, wszedłszy pod Pasterną w kontakt z oddziałami posuwającemi się na drodze do Orhanie, napadł przez Glozan na tureckie pozycje w Tetewenie, nad Białym Widem. Turecki garnizon nieszczególnie musiał się tam bronić, inaczej bowiem moskiewski oddział, mimo wszelkich talentów swego szefa sztabu, nie zdołałby tak łatwo zająć 30 szańców; zawsze jednak napad powiódł się. Szczęśliwe zajęcie tej pozycji (pod Bałkanami między Trojanem a Etropolem) nie doprowadzi jednakże do niczego innego, jak tylko do wycieczek kawalerji w dolinę Czarnego Widu, w przesmyk Szestiplas, do Slaticy i Petricewa; drodze między Filippolem a Sofią nie zagrozi zajęcie owej pozycji, gdyż przesmyk Szestiplas jest prawie nieprzystępnym dla artylerji i większych oddziałów wojska. Attak na Orhanie, albo zagrożenie tureckim stanowiskom z Szipce, Kaloferze i t. d. jest niemożliwem, bo nie da się wykonać z kilku pułkami kawalerji i kilku górskiemi armatami.

„Również bezużytecznem jest posunięcie się kilku moskiewskich oddziałów ku zachodowi. Po walkach pod Górnym Dubnikiem i Teliszem przeprawiło się kilka oddziałów piechoty (grenadjerzy gwardji) i kilka pułków jazdy pod Kumakowic, za Iskier. Piechota z częścią kawalerji posunęła się dalej ku zachodowi przez Gabore i Komarewo, i na drodze do Wraczy, nie spotykając nigdzie oporu; większa część kawalerji zaś i jedna konna baterja zwróciła się ku północy, i przez Jenicę i Kniazę posuwała się na gościńcu ku Rahowej, pod Kruzewicą przeszła rzekę Skit, i przez to zmusiła słabą turecką załogę w Rahowie do cofnięcia się do Łom-Palanki; inaczej bowiem groziło tej załodze otoczenie, gdyż od Wadinu posuwały się oddziały Rumunów pod dowództwem pułkownika Slaniceanu.

„Daleko ważniejszem jest posuwanie się silnych moskiewskich oddziałów aż do Jabłonicy, na drodze ku Orhanie; zawsze jednak nie można z tem posuwaniem się łączyć przejścia znaczniejszych sił przez Bałkany. Przed zdobyciem Plewny i przed wyjściem armii bałkańskiej za przesmyki Szipki i Hainkiej, nie może offenzywa moskiewska sięgać za Orhanie; nie przeszkodzi to jednakże licznym oddziałom kawalerji do zapuszczania swych zagonów za Bałkany do Ichtimanu, doliny Topelnickiej i drogi Filippopol-Sofia, tym sposobem bowiem utrudni się Turkom formowanie nowych wojsk.

„Położenie rzeczy pod Plewną zaostrza się coraz bardziej; katastrofa jest nieuniknioną. Czy Osman basza zmuszonym zostanie do kapitulacji, albo też z wielkim rozlewem krwi przerzynać się będzie, jestto dla przebiegu wojny zupełnie obojętnem. W razie przerznięcia się, pozostaną mu tylko resztki jego armii, z któremi będzie mógł cofnąć się na jaką silną pozycję, ale turecka zachodnia armia straci całą swą ważność w tej wojnie. Kwestję przerznięcia się rozbierają tu wszechstronnie i prawie pewnem jest, że Osman basza nie będzie kapitulował, dopóki nie pokusi się o otwarcie sobie drogi w jakimbądź kierunku. Trudno wprawdzie odgadnąć w którą stronę uderzy Osman basza, ale pewnem jest, że tylko ku północno-zachodniej stronie są jeszcze widoki powodzenia. Stanowiska Moskali od północy i północnego wschodu są nadzwyczajnie silne i w olbrzymie armaty uzbrojone; ku wschodowi i wschodniemu południowi założył jenerał Totleben cały szereg redut, rowów strzeleckich, kurtyn, baeryj najcięższego kalibru itd., i fortyfikacje te są prawie nie do zdobycia. Tak samo przygotowano się i od południa, a zarazem skoncentrowano tam tak silne oddziały wojska, że przerznięcie się w tę stronę jest wprost niemożliwością, szczególniej odkąd Moskale zająwszy Berkowacz (wyparci zostali, p. r. *G. N.*) panują nad całem, do Plewny i Widu łagodnie obniżającem się płaskowzgórzem. Na zachodzie i południowym zachodzie ufortyfikowano temi dniami pozycje Asagi-Dubnik, Disewica i inne mniej znaczne, a Wid, pomimo że jest dość płytkim, stawiać będzie także dość silną taktyczną przeszkodę. Tylko ku północnemu zachodowi jest jeszcze możność przebicia się, tam bowiem korzystając z naturalnej pochyłości ku Trstenikowi i zakrętów Widu, obsadził Osman basza wysunięte pozycje za Widem. Z tej strony osaczenie Plewny jest najsłabsze, a Wid rozdzielając wojska rumuńskie i moskiewskie, utrudniałby ich wzajemne wspomaganie się. Z tych powodów spodziewają się, że Osman basza temi dniami pokusi się o przebicie się przez linie obleżnicze w powyższym kierunku. Zawsze jednak Osman basza winien się spieszyć, gdyż nad zapełnieniem tej luki bardzo gorliwie pracują Moskale i Rumuni, tak że za kilka dni wycieczka Turków także i w tej stronie spotka się z całym systemem fortyfikacyj i sztucznych przeszkód."

Porucznik tureckiego wojska, Jussuf Zia Csatary bej, umieścił w *Pester Lloydzie* bardzo żywy opis morderczej walki pod Teliszem. Csatary bej z 15 ludźmi prowadził transport pociągowego bydła z Sofii do Plewny, i d. 24. z. m. przybył do Radomirzec, zkąd podczas walki pragnął dostać się do Plewny. Według jego rachunku mieli Turcy w Teliszu 1200 piechoty, pięć armat i jeden szwadron jazdy; z Radomirzec zaś dostali cztery kompanie i dwa działa. Za tą kolumną szedł mały oddział jazdy Csatary beja, który tak dalej pisze: „Na tysiąc kroków przed Teliszem biły się z Moskalami te cztery kompanie piechoty, które przed nami z Radomirzec wyszły; Moskali było około 4000, a turecka piechota, ukrywszy się w małem zagłębieniu terrenu, sypała na Moskali prawdziwie morderczym ogniem. Gdyśmy przybyli, zaczęli się chwiać Moskale mimo swej przemocy, widać, że nie mogli znieść ognia karabinów Winchester. Gdy Moskale po raz drugi zaczynali się posuwać, wyszli Turcy naprzeciw nich na bagnety; i trzeba było podziwiać waleczność tureckiego żołnierza, gdyż oko w oko, bagnetem i kolbą walczył jeden Turek na dwudziestu Moskali. W kilka minut potem moskiewscy huzary i kozacy blisko w 100 ludzi napadli na drobny nasz hufiec, ale mimo że nas było tylko 18tu, przecież odparliśmy Moskali i zadaliśmy im jakąś klęskę. Walki te przypomniały mi sławną pieśń „Tysiąc klęczących przysięgło rycerzy", bo ogień ustał, a walczono tylko bagnetem i szablą. Walka z naszym hufcem musiała być Moskalom niewygodna, bo każdy z 18tu kawalerzystów mógł bez ładowania wystrzelić 22 razy, to jest 16 razy z karabinu a 6 z rewolweru, i każdy miał silną dłoń, szablą dzielnie władać umiejącą. Haki basza nie mógł nam przysłać żadnej pomocy, gdyż on sam musiał opierać się przemocy 15.000 żołnierzy i 15 armat. Walka trwała prawie dwie godziny: od w pół do 3ej do w pół do 5ej, według tureckiej rachuby, potem nieprzyjaciel cofnął się.

„Dostawszy się w szańce, winszowaliśmy Haki baszy zwycięztwa, gdyż było to w całem znaczeniu słowa zwycięztwo, które zasługuje na to, żeby zapisanem zostało w rocznikach historji wojny.

„Trzy dni napróżno czekano na odsiecz. D. 28. rano o godzinie 1. według tureckiego zegaru rozpoczęli Moskale z trzech stron naraz ostrzeliwać naszą pozycję; podobno dowiedzieli się oni, że posiłki dla nas nadchodzą, i postanowili temu przeszkodzić. Zamiar ten powiódł się Moskalom najzupełniej, bo Szefkiet basza doszedłszy między Łukawicę a Radomirce, musiał się cofnąć, więc Haki basza, walcząc zacięcie od godziny 1. do $\frac{1}{2}$8 wieczór, musiał się nareszcie poddać. Broniliśmy się mając 1.200 piechoty, 5 armat i 1 szwadron kawalerji, przeciw 22.000 piechoty z 45 działami i 6 pułkami kawalerji, nie licząc rezerwy, której siły nie znałem. Mimo tego broniliśmy się całe 7 godzin, a gdy cała wieś i obóz nasz palić się zaczął, i gdy straciliśmy nadzieję pomocy, wtedy Haki basza musiał się poddać. List Haki baszy chciano mnie powierzyć, abym go oddał do obozu moskiewskiego; ale dowiedziawszy się, że tu idzie o poddanie się, nie chciałem być parlamentarzem, gdyż do obozu nie przybyłem dla poddania się, i wolę śmierć jak takie poselstwo. Haki basza posłał list przez jednego z moich żołnierzy."

Csatary bej opowiada potem, jak szczęśliwie udało mu się ominąć kozaków, którzy wszędzie patrolowali, i tak kończy opowiadanie swoje: „Przybyłem szczęśliwie do Radomirzec, skąd zaraz wyjechałem, aby co prędzej dostać się do Orhanie. Opis mój nie jest wprawdzie dziełem biegłego korespondenta, ale skreślił go żołnierz w obozie i z pospiechem; ma on jednakże tę zaletę, że przedstawia czystą, niczem nie przystrojoną prawdę. Głoszono powszechnie o wzięciu do niewoli 7 batalionów piechoty i o zdobyciu Bóg wie ilu armat! Wszystko to jest kłamstwem, bo Turcy mieli tam co najwięcej 1200 do 1300 piechoty, pięć armat i jeden szwadron jazdy; do Orhanie dostało się szczęśliwie 800 ludzi i wyratowano 3 armaty Kruppa; reszta żołnierzy albo poległa, albo leży w szpitalach. Z wszystkiego tego wypada, że Moskale z wielką swą stratą odnieśli zwycięstwo bardzo wątpliwej wartości."

Zgromadzenie wyborców lwowskich

odbyło się we wtorek pod przewodnictwem pana Dąbrowskiego i przy dość licznym udziale publiczności, złożonej przeważnie z inteligencji. Pierwszy zabrał głos dr. Robert Czajkowski i żądał aby komitet zwrócił uwagę na takiego kandydata, który by był rzetelnym reprezentantem swych wyborców a nie jak p. J. Czerkawski, który raczej zapatrywał się na swe posłannictwo ze stanowiska dyplomatycznego. Kandydat przyszły powinien być we Wiedniu tłumaczem naszych zadań a wtenczas nie potrzebuje ukrywać tajemnic delegacyjnych przed wyborcami. Gdyby od nas zależało mówi mowca, to powinniśmy wszystkich dotychczasowych delegatów do złożenia mandatów zmusić, gdyż większość delegacji nie umiała we Wiedniu bronić naszych interesów, ale miała na celu interesiki prywatne ku osiągnieniu namiestnikostwa, ministerjalnej teki, hofratostwa i t. d. (oklaski). Takich zaś kandydatów nie wolno nam już wybierać.

Następnie zabrał głos prof. dr. Syrski i w dłuższej mowie wykazał, że delegacja nasza nie zajmuje stanowiska poważanego, lecz bywa przez wszystkie partje pomijana, delegacja w swoim czasie była powinna ostro sformułować swe żądania i albo żądać zupełnie autonomicznego stanowiska jak Węgry lub ustąpić z Rady państwa. Takie postępowanie miało rację, gdyż Polacy czy to w Austrji czy w Moskwie mają bardzo wpływową rolę; tu za nimi przemawia interes dynastji, która dobrze czuje, jaką usługę oddają jej Polacy wobec pansłowiańskich aspiracyj Moskwy.

Tam zaś czują dobrze, że bez Polaków nie można marzyć o przodownictwie w Słowiańszczyźnie. Dlatego był tam czas, gdzie na Polaków bardzo reflektowano i gdzie im udzielono wyłącznie narodowe stanowisko. W Kongresówce byli ministrami tylko Polacy, a w Moskwie były sztaby korpusów złożone li z Polaków, owóż z tego się okazuje, jak tam umiano ocenić stanowisko ważne Polaków. Dlatego też delegacja oparta na powyższych okolicznościach, a mając sympatje habsburskiej dynastji, jako ten mowca będąc w bliższych stosunkach z członkami familli cesarskiej może zapewnić, powinna z wyższego stanowiska zapatrywać się na swe zadanie i postawić swe żądania jasno i dobitnie: aut-aut, i w dobrze zrozumianym interesie swoim i dynastji żądać dla polskich prowincji personalnej unii lub stanąć stanowczo w opozycji.

(Dr. Syrski był członkiem ekspedycji umiejętnej na okręcie Novarra naokoło ziemi pod przewodnictwem ś. p. arcyks. Ferd. Maksymiliana i jako jeden z najznakomitszych naturalistów powołany został z Tryestu na katedrę w uniwersytecie lwowskim.)

Z kolei przemówił p. Jolles i wspominając, że jedyny Smolka przemawiał w parlamencie wiedeńskim o koronie Jagiellońskiej, i że należy mu się za to uznanie wyborców. (Całe zgromadzenie na znak uznania powstaje).

Po wstępie tym wniósł p. Jolles, aby komitet ze względu na złożenie mandatu przez p. J. Czerkawskiego, zastanowił się i nad wyborem drugiego delegata; p. Zgórski i Czajkowski wyrazili swe oburzenie, że delegat Czerkawski wobec takiego wotum nieufności ma odwagę jeszcze zatrzymywać mandat swój, a gdy p. Błotnicki z uwagi na list otwarty p. Czerkawskiego wyraził przekonanie, że zapewne złoży z końcem tej sesji, to jest do 5. grudnia mandat swój — powzięcie wniosku ze względu na dotychczasowe postępowanie pana delegata bardzo o tem wątpili i wnieśli, aby prezydjum zgromadzenia wezwało go do oświadczenia, w jakim czasie zamyśla złożyć mandat, a to w celu, aby obecny komitet upoważnionym był do przeprowadzenia wyboru drugiego delegata. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie i przystąpiło następnie do wyboru komitetu złożonego ze 151 członków, gdyż p. Zgórski wniósł, aby do proponowanych 150 dołączono i dr. Rob. Czajkowskiego, który tak dzielnie wystąpił przeciw dotychczasowej polityce delegacyjnej.

Wybrani zostali :

1. Aleksandrowicz Adolf. 2. Baczewski Józef. 3. Dr. Balastis August. 4. Bałutowski Franciszek. 5. Dr. Beiser Mojżesz. 6. Badowski, złotnik. 7. Berger Mojżesz. 8. Blechschmidt Karol. 9. Błotnicki Edward. 10. Bojarski Alfred. 11. Dr. Blumenfeld Józef. 12. Cohn Izydor. 13. Dr. Ciesielski Teofil. 14. Ciechiński Stanisław. 15. Chiliński Antoni. 16. Czerszyk Jan. 17. Dr. Czyżewicz Adam. 18. Dąbrowski Wacław. 19. Dobrowolski Jan. 20. Dr. Dulemba Bronisław. 21. Dobrzański Jan, redaktor. 22. Dr. Dzinbiński Marceli. 23. Dydacki Franciszek. 24. Dziedzicki Ludwik. 25. Fechter Michał. 26. Ks. Formanos Michał. 27. Dr. Fried Jan. 28. Dr. Gajewski Ksawery. 29. Dr. Goldmann Bernard. 30. Gerstmann Teofil. 31. Gołdziński Franciszek. 32. Dr. Gębarzewski Dominik. 33. Gołąb Jędrzej. 34. Gostkowski Franciszek. 35. Groman Karol. 36. Gross Ferdynand. 37. Heppé Edward. 38. Dr. Hirschberg Aleksander. 39. Jaśkiewicz Kajetan. 40. Jasiński Jan. 41. Jasiński Aleksander. 42. Dr. Jekeles Maurycy. 43. Kaczanowski Władysław. 44. Bar. Kanne Alfred. 45. Dr. Karcz Maksymiljan. 46. Karpuszko Seweryn. 47. Kaszubiński Leon. 48. Klipunowski Karol. 49. Dr. Kilarski Józef. 50. Dr. Kolischer Józef. 51. Dr. Kolischer Juljusz. 52. Korneck Adolf. 53. Kosiecki Maciej. 54. Krzyżanowski Kalikst. 55. Krzyżanowski Stanisław. 56. Kruk Jan. 57. Dr. Kuczkiewicz Jan. 58. Kwaśnicki Kajetan. 59. Leszczyński Antoni. 60. Dr. Loewenstein Bernard. 61. Łoziński Stefan. 62. Ładowski Bolesław. 63. Dr. Łubiński Ludwik. 64. Dr. Madeyski Marceli. 65. Malinowski Erazm. 66. Dr. Mally Karol. 67. Dr. Małecki Antoni. 68. Małuszyński Juljan. 69. Mańkowski Antoni. 70. Marconi Leonard. 71. Marschal Franciszek. 72. Ks. Mazurak Andrzej. 73. Miłaszewski Jan. 74. Mikuliński Antoni. 75. Mochnacki Edmund. 76. Mokrzycki Karol. 77. Mozer Zygmunt. 78. Niemczynowski Stanisław. 79. Dr. Noskiewicz August. 80. Dr. Opolski Wiktor. 81. Ornstein Hersch, rabin. 82. Piątkowski Feliks. 83. Piątkowski Franciszek. 84. Plepes Jakób. 85. Pierożyński Ludwik. 86. Pilarski Aleksander. 87. Pleś Wojciech. 88. Południewski Franciszek. 89. Dr. Popiel Juljusz. 90. Dr. Pawlikowski Antoni. 91. Pawłowski Karol. 92. Posner, dyrektor banku. 93. Prugar Marcin. 94. Raciborski Ludwik. 95. Dr. Radziszewski Bronisław. 96. Rewakowicz Henryk. 97. Romanowicz Tadeusz. 98. Dr. Rożański Józef. 99. Rucker Zygmunt. 100. Hr. Rusocki Włodzimierz. 101. Rybarski Ignacy. 102. Sapałaczyński Robert. 103. Ks. Sembratowicz Julian. 104. Dr. Semilski Teobald. 105. Schwettich Franciszek. 106. Dr. Szadewicz Zygmunt. 107. Dr. Schatauer Antoni. 108. Dr. Stroynowski Edward. 109. Sierociński Stanisław. 110. Simon Edward. 111. Skerl August. 112. Stokowski Ap. 113. Starkel Romuald. 116. Dr. Strzelecki Feliks. 117. Steif Zygmunt. 118. Dr. Skałkowski Tadeusz. 119. Dr. Szeparowicz Jan. 120. Dr. Syrski Szymon. 121. Schmitt Henryk. 122. Szwedzicki Hilary. 123. Szpetmański Franciszek. 124. Szayer Karol. 125. Teliczek Ig. 126. Tepa Władysław. 127. Topolnicki Jan z Wólki. 128. Wiedeń Józef. 129. Widmann Karol. 130. Dr. Witz Hermann. 131. Wilkowski Erazm. 132. Wajda Piotr. 133. Walichiewicz Michał. 134. Widacki Kasper. 135. Wieczyński Jan. 136. Weiss Józef. 137. Wierzbicki Ludwik. 138. Dr. Wolski Wiktor. 139. Wojczyński Roman. 140. Woliński Mikołaj. 141. Zajączkowski Liberat. 142. Zacharjewicz Julian. 143. Zima Franciszek. 144. Dr. Zucker Filip. 145. Zwierkowski Łukasz. 146. Dr. Zgórski Alfred. 147. Żaak Wincenty. 148. Żółkiewski Zygmunt 149. Żółkiewski Jan. 150. Dr. Żuliński Józef. 151. Dr. Czajkowski Robert.

Zgromadzenie komitetu obszerniejszego odbędzie się w niedzielę d. 25. bm. o godzinie 6. w sali ratuszowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. listopada.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22. listopada b. r. o godzinie 6tej wieczorem. — Na porządku dziennym: 1. Wybór jednego członka komitetu zarządzającego zakładem św. Łazarza w miejsce p. Filipowskiego. 2. Wniosek o dodatkowy kredyt na koszta zrębu drzewa opałowego. 3. Wniosek o dodatkowy kredyt dla rubryk budowniczych. 4 a) Akt kolaudacji budowy bazaru targowego. b) Rekurs pp. Berliner i Rosenstein przeciw udzieleniu konsensu na budowę łazienek w realności pod l. 110²/₄. 5. Sprawa zakupna gruntu przyległego do rzeźni miejskiej od p. Roberta Domsa. Uchwała druga. 6. Właściciele realności pod l. 206²/₄ o konsens na budowę łazienek. 7. Wnioski w sprawie rozwiązania kontraktu z p. Dislem o dostawę mundurów dla straży miejskiej. 8. Wydzierżawienie prawa propinacji w Malechowie. 9. Wnioski względem nadania stypendjów z miejskiej fundacji dla sierót. 10. a) Wnioski co do oświetlenia kandelabrów gazowych w rynku i na placu Marjackim; b) rekursa i przedstawienia w sprawach budowniczych.

— Pierwsze zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa ukończonych techników odbędzie się dnia 24. listopada b. r. o godzinie 6tej wieczór w gmachu c. k. szkoły politechnicznej (sala wykładowa chemii). Na porządku dziennym: Zagajenie zgromadzenia, odczyt p. R. br. Gostkowskiego, wnioski członków.

— Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczy tutejszej szkoły politechnicznej obchodziło w sobotę d. 17. b. m. dziesiątą rocznicę swego istnienia. Uroczystość ta odbyła się we wspaniałej auli nowego gmachu z powagą uroczystości właściwą i wobec licznie zgromadzonej publiczności. Wszystkie ustępy programu jak przemowy, fortepian, śpiew i deklamacja wypadły bardzo dobrze; najwięcej zajęcia wzbudziły jednakże „Rapsodia Liszta" i „Nocturn Chopina", odegrane na fortepianie po mistrzowsku, jakoteż „Lirnik Syrokomli" odśpiewany pięknym głosem barytonowym, z niezwykłą biegłością i uczuciem. Na zakończenie uroczystości przemówił profesor Strzelecki, wskazując zasługi i pożyteczność towarzystwa, opierającego się na głównej podstawie chrześciaństwa, bo na miłości bliźniego. Mowę swą zakończył p. Strzelecki serdecznem „Szczęść Boże" — i z pewnością każdy gość w sali powtórzył to życzenie widząc, jak nasza dzielna młodzież podniośle i pięknie uroczystości pamiątkowe obchodzić umie.

— Majątek Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej wynosił z dniem 31. października b. r. w funduszu żelaznym 5.000 złr. w obrotowym 11.847 złr. 12½ ct.

— Pomiędzy rozmaitemi „głupstwami" pracy reakcyjnej, która wyprawiając skoki błazeńskie, woła ustawicznie na publikę: Patrzcie jaka ja poważna, znajdujemy artykulik znanego z śmieszności, jaką się ciągle okrywa ks. Podolskiego, wymierzony przeciwko obchodowi dnia zadusznego we Lwowie. Wszystko mu wadzi co się we Lwowie robi, nawet tak poważny religijny obchód jakim jest obchód dnia zadusznego, stara się wydrwić i przedstawić z śmiesznej, a nieprawdziwej strony. Oto doslownie ten artykuł, który przekona czytelników, iż dla ks. Podolskiego nic niema świętego. nawet modlitwy.

Telegramy innych pism.

Londyn 19. listopada. Z Belgradu donoszą d. 18. b. m., że Horwatowicz napiera na serbski rząd, aby bezzwłocznie rozpoczął wojnę, inaczej bowiem, według jego zdania, trzeba się obawiać inwazji Turków. Nad Timokiem i wzdłuż całej wschodniej granicy mają Turcy silne szańce, które uzbroili armatami Kruppa. Wielu ochotników z Austrji wstępuje do serbskiego wojska. (*Times.*)

Londyn 19. listopada. Z Sofii donoszą, że Mehemed-Ali basza przybył tam z wojskami z Bosnii. Dowodzi on 60 batalionami z 150 armatami, a wojsko jest dobrze umundurowane i zaopatrzone. Zadaniem Mehemeta-Alego jest zakryć odwrót Osmana baszy, gdyby się to potrzebnem okazało, a na serbskiej granicy ustawić silny korpus obserwacyjny. Trzy kolumny Moskali zaatakowały w piątek pozycje Szakira baszy pod Wraczą i Etropolem, ale bezskutecznie. Również bezskutecznemi były usiłowania zdobycia tureckich szańców u wejścia do wąwozów, do Orhanie prowadzących. Wszędzie odparto Moskali i wielkie zadano im klęski. (*Standard*).

Petersburg 19. listopada. Urzędownie potwierdzono, że wojska 24. dywizji zostały dla

wzn… nich… i b… rała…

Kar… szcz… znac… sobo… cje… dyw… kow… skal… skie… dyw… ry, …skic… row…

be… środ… dut… pot… cyt… się

inne forty trzymały się do 8. rano. W kierunku Erzerum zaczęło się cofać czterdzieści tureckich batalionów, ale doścignięte przez dragonów i orenburgskich kozaków złożyły broń, i jako jeńcy napowrót do Karsu odprowadzone zostały. W mieście znaleziono 300 armat, amunicję i inne zapasy; wojenna kasa Turków wpadła w ręce Moskali. Turcy stracili 5000 w poległych i rannych 10 000 jeńców i wiele sztandarów. Moskale stracili 2.700 żołnierzy, zdobyli bardzo małe łupy, szanowali spokojnych mieszkańców, kobiety i dzieci. Melików osobiście dowodził bitwą i o godzinie 11. przed południem wszedł do miasta. W. książę Michał był także obecnym.

Jenerał Grabbe trafiony kulą poległ na miejscu. (*Daily News.*)

Konstantynopol d. 19. listopada. Muktar basza zamianował szefem artylerji w Erzerum Ferik Feizi baszę (jen. Kollman) rodowitego Węgra. Słychać, że Mehmet Ghazi, syn Szamila, obejmie organizację armii, mającej wyruszyć na odsiecz Erzerumu.

Jak dotąd, jest Erzerum tylko od wschodu zupełnie cernowany, od północy i południa częściowo, a wcale nie od strony zachodniej, gdzie drogi z Erzinghianu i z Trebizondy się zbiegają. (*Tagblatt.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Kampanię armeńską uważać należy za skończoną. Jeśli bowiem tam w tych dniach nie rozpocznie się zima i nie spadną śniegi w górach armeńskich, oddzielających Kars od Erzerumu, to armia moskiewska z pod Karsu w 8 do 10 dni połączy się z armią stojącą pod Erzerum i wtedy zupełne osaczenie i wzięcie szybkie stolicy Armenii nastąpi.

A z postępem Moskwy w Armenii zmienia się i ogólna sytuacja polityczna. Anglia widzi swe interesa w Azji zagrożone i nie będzie mogła przypatrywać się dalej neutralnie, toczącej się wojnie. Zanim jednak wyjdzie z neutralności, musi gabinet dzisiejszy pierwej zdemaskować ostateczne cele Moskwy, aby módz naród swój pociągnąć za sobą do akcji. Najłatwiej zaś będzie zdemaskować cele Moskwy przy pośredniczeniu o pokój. Wtedy bowiem Moskwa musi sformułować swe warunki pokojowe i odsłonić co istotnie zamierza tą wojną. Lada chwila więc usłyszymy, iż ze strony Anglii podjęto się pośrednictwa pokojowego, i że Moskwa wywijać się będzie od rozpoczęcia rokowań pokojowych pod najrozmaitszemi pretekstami.

Na bułgarskim teatrze wojny gotują się ważne wypadki. Obecnie obie strony ustawiają się do stoczenia walki na drodze z Orhanie do Plewny. Mehemet Ali liczyć ma 60 batalionów, t. j. 50.000 żołnierzy, z którymi na odsiecz posuwa się z Sofii ku Orhanie, gdzie już stoi przeszło 20 batalionów. Z armii Sulejmana baszy odeszła była przed trzema tygodniami dywizja pod dowództwem Szarkira baszy przez Bałkan do Rumelii, a ztamtąd poszła do Orhanie. Mehemet Ali ma więc dosyć znaczne siły, i możliwość dania odsieczy Plewnie jest bardzo wielka. Rozrzucone swe posterunki ku Orhanie Moskwa zaczyna już wycofywać i koncentrować między Radomircami a Teliszem, gdzie się silnie oszańcowuje, przygotowując się do ataku tureckiego.

Pisaliśmy już o tem, że naczelnikiem rządu narodowego w Bosnii był jakiś czas konsul moskiewski Jouin, i że w skutek różnicy zapatrywań między nim a powstańcami, Jonin podał się do dymisji. Wtedy niejaki Jan Skobla, przezywający się „księciem Skobli," objął ster rewolucyjnego rządu. Atoli dzikie i krwiożerce jego rządy taką nienawiść ku niemu wywołały w powstańcach, iż wkrótce kilku głównych dowódzców band, podniosło rokosz i wymówiło mu posłuszeństwo. Od tej chwili powstanie zaczęło upadać i dzisiaj jak nam donoszą istnieje w całej Bosnji jeden tylko oddział powstańców pod wodzą Trifuna Amelicy, liczący 220 ludzi. Reszta są to niewielkie bandy rozbójników, podszywających się pod miano powstańców. Główny zaś wódz powstania Łuka Petkowicz złożył broń i wyjechał za granicę.

…1. listopada (pr.) Z naj-… …m wiadomość, iż Moskwa …za obóz zimowy. Moskwa …dwupiątrowych żelaznych …azynów żelaznych za cenę …w złocie. Termin dostawy …g kontraktu jest zastrze-… …rta muszą iść przez Ga-…

…20. listopada. Posiedzenie …t odczytuje w imieniu …zenie, wypowiadające, iż …anych w senacie przez …dla przestrzegania swej …ia nienaruszalności swych …erogatywy przeciw tar-… …rawę sprawdzań wybo-… …dzenie wyboru podsekre-… …ie spraw wewnętrznych, …u, gdy komisja ankieto-… …ra Reille przy kandydaturach rządowych odgrywał, i gdy przesłucha władze z Castres, które pod jego rozkazy oddano. Sprawdzenie wyboru Reille'a Izba odroczyć uchwala 297 głosami przeciw 210.

Marion (z lewicy) powiada, iż ministerstwo z dnia 16. maja otrzymało dymisję. Wobec braku regularnego rządu żąda on odroczenia posiedzenia do jutra.

Caillaux odpowiada, że ministerjum pozostaje w urzędowaniu aż do utworzenia nowego gabinetu; istnieje więc rząd regularny.

Izba uchwala 233 głosami przeciw 231 odroczyć posiedzenie, i ustanawia następne posiedzenie na czwartek.

Senat bez żadnego zajścia obradował dalej nad ustawą o sztabie jeneralnym.

Izba wybrała komisję budżetową wyłącznie z samych członków lewicy.

W biurach zapytywali niektórzy posłowie z prawicy, czy Izba natychmiast uchwali stałe podatki? Gambetta odparł, iż zależy to od okoliczności.

Berlin 20. listopada. Z powodu wiadomości, iż książę Reuss odesłał Portę, gdy go o pośrednictwo pokojowe wezwała, wprost do głównej kwatery moskiewskiej, podnosi „Nordd. Allg. Ztg.", że rząd niemiecki trudno aby mógł znaleźć odpowiedniem, występywać jako rzecznik tureckich życzeń pokojowych przed rządem moskiewskim. „Rozumniejszej odpowiedzi nie mógł dać książę Reuss. Czy mu dano sposobność dania takiej odpowiedzi, w to nie wchodzimy."

Petersburg d. 20. listopada. Urzędowo donoszą z Weron-Kaleh dnia wczorajszego: Szturm na Kars był skierowany przeciw fortom południowo-wschodnim, poparty demonstracjami przeciw reszcie fortów. Forty Hafiz, Kanli i Suwari zdobyte zostały przez kolumny szturmowe, które się następnie wdarły do fortów Karadagh i Arab. Te dwa forty były niespodzianie wzięte przez ochotnika, a to Karadagh z tyłu, Arab zaś z frontu.

Rano usiłowała załoga opuszczonych fortów umknąć w góry, ale została otoczoną i do niewoli wziętą. Zabraliśmy 10.000 jeńców, około 300 dział i mnóstwo zapasów. W szpitalach zastaliśmy około 4.500 rannych i chorych. Straty nasze wynoszą około 2.500 w zabitych i rannych.

Konstantynopol d. 20. listopada. Proklamacja gubernatora wilajetu Kossowskiego wzywa wszystkich muzułmanów, aby chwycili za broń dla odparcia w danym razie najazdu Serbów.

Telegramy z Razgradu i innych punktów donoszą tylko o wypadkach małoważnych.

Moskwa d. 20. listopada. „Moskiewskie Wiedomosti" donoszą, że główna siła Moskali, zostawiwszy tylko załogę w Karsie, udała się ku Erzerum.

Paryż d. 20. listopada. „Journal officiel" dopiero we czwartek ogłosi skład nowego gabinetu. Według pogłosek, obiegających w kołach parlamentarnych, nowy gabinet złożony będzie z prawicy i prawego centrum i wchodzą doń: jenerał Rochebouet jako minister - prezydent i minister wojny, Welche spraw wewnętrznych, Batbie oświaty, Pouyer-Quertier skarbu, Depeyre sprawiedliwości, Banneville spraw zagranicznych, Dupuy de Lome handlu, Montgolfier robót publicznych, Gicquel marynarki.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol dnia 20. listopada. Telegram komendanta Hercegowiny donosi: Czarnogórcy opanowawszy obwarowania w okolicy miejscowości Karnassi na bok od Antiwari, zostali wczoraj ze stratą 300 ludzi odparci.

Telegram Muktara baszy podaje wiadomości z Karsu jeszcze o dziesięć dni dawniejsze.

Paryż dnia 21. listopada. „Republique francaise" pisze: Wobec pretensji senatu i opierania się Mac-Mahona przeciw zmianie polityki, Izba ma obowiązek tak długo odmawiać budżetu, dopokąd większość nie będzie miała przed sobą ministerstwa, któremu zaufać może.

Londyn d. 21. listopada. „Standard" wzywa rząd aby w obec upadku Karsu chwycił się kroków, których wymaga utrzymanie pozycji, nakreślonej w depeszy majowej Derby'ego.

Rzym 21. listopada. Zebranie większości Izby uchwaliło wysadzić kierujący komitet, z 15 członków złożony, który co kwartał na nowo ma być wybierany. Na czele komitetu ma sasiadać ministerprezydent albo wybrani przez komitet dwaj wiceprezydenci. Cairoli nie będący w zgodzie z komitetem, opuścił z swymi stronnikami zebranie.

Konstantynopol dnia 21. listopada. Telegram Muktara baszy z 20. listopada nie donosi o nowym ataku Moskwy na Erzerum; Moskwa dotąd jeszcze jest w Dewe-Bojun. Muktar nie miał nowej wiadomości z Karsu.

Telegramy z Rasgradu donoszą tylko o tureckich rekonesansach i nieznacznych utarczkach na rozmaitych punktach.

Mehmed Ali zabiera się do odsieczy Osmana baszy.

Lwów, z Izby handlowej, 21. listopada

	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	241 75	244 75
" Lwow-Czern. Jassy	120 50	122 75
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	243 —
" kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 25	85 —
" " " 4 pr. w. a.	78 25	79 —
" " " 5 pr. okres.	84 25	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	89 15	90 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 90	86 90
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	90 50
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
" " Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 60	5 69
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 65	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
100 Marek niemieckich	58 30	59 30
Srebro	105 25	107 25
Kupony w srebrze	105 —	107 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIE

WIEDEŃ 20. listopada 1877.
godzina 2. minut 10. po południu.

Losy kredytowe	163.25.	Węgier. kred.	179.—
Akcje fran.-aust.	— —.	Anglo-austr.	86 —
Unionsbank	58.—.	Kolej Kar. Lud.	240 25
Nordbahn	192 50	Kolej Połudn.	78 25
Kolej Alföld.	112.—.	Kolej Elżbiety	159 —
Kolej Lw.-czer.	121 50	Węg. Nordostb.	109 75
Rudolfsbahn	115.50	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65 75.	Galic. indemniz.	86 — -
Losy złr. 1864	138 50.	Kolej siedmiog.	103.50
Verkehrsbank	97 50	Losy tureckie	15 —
Węg. galic kolej	95.50.	Kolej Państw.	255 50
Bankverein	67 —	Losy węgier.	79.50
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	58 75
Rosyjski rubel papier.	1.21	Usposobienie słabsze.	

Wiedeń d. 21. listopada.
godzina 10. minut 44 przed południem.

Akcje kred.	206.—.	Anglo-austr.	88.75
Kolej Kar. Lud.	242.75.	Kolej połud.	78.25
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.52—

Usposobienie silne.

Berlin d. 20 listopada. Russ. Bankn. 206 50 Credit. Act. 349.—. Lombarden 134.—. Galizier 102.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 15.—. Oesterr.-Banknoten 170 60. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% " " po	78 25	79 —

Lwów d. 21. listopada 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mieszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 53 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Upraszam wszystkich moich krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy chcą zemną i nadal w korespondencji zostać, aby od dnia dzisiejszego byli łaskawi adresować do Hoszan, poczta Rudki.

Stanisław Żurowski.

Wiedeń 19 listopada

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 20	63 40
" " w srebr. 5 "	66 65	66 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	302 50	305 50
" 1839 ⅕ losu " "	302 50	303 50
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 25	109 75
" 1860 " 500 " " 5 "	113 —	113 50
" 1860 " 100 " "	121 50	122 —
" 1864 " 100 " "	133 50	139 —
Renta złota 4 prct.	74 —	74 15
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	138 50	139 —
Obligacja indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 40
Bukowińskie	82 —	83 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 75	98 —
Węgierska poż. po 100 złr.	79 25	79 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 75	15 —
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	91 90	92 10
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	85 25	85 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	203 60	203 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	178 25	178 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	745 —	755 —
Franco austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	820 —	822 —
Unionbank po 100 złr.	58 —	58 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	97 —	98 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	68 —	68 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	112 —	112 50
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	159 —	159 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1920 —	1925 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 50	129 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	238 75	239 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	121 50	122 —
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	108 —	108 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 —	115 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	— —	— —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	255 —	255 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 50	77 —
Tramway wied. po 200 złr.	97 50	98 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	95 —	95 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	107 25	107 75
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 —	109 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 75	105 25
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 50	90
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
" " " " 5 pr. w. a.	— —	— —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	81 75	82 25
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 —	89 50
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	94 50	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	97 40	99 55
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 75	69 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	67 50	68 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 75	93 —
" em. 1862 5 prct.	92 50	93 —
" em. 1870 5 "	80 —	81 —
" em. 1872 5 "	85 —	85 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
" " 5 " w. a.	96 —	98 —
" " 5 " srebr.	105 75	106 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
" II. em. 5 prct.	99 50	100 —
" III. em. 1871 300	97 —	97 50
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a	75 50	76 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 30
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	67 —	67 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	63 40	63 70
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	76 —	76 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 50
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	63 75	64 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 50	164 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	28 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy po 40 złr. m. k.	27 —	27 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	29 50	30 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 —	22 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58	58 15
Frankfurt 100 mark	58 —	58 15
Hamburg 100 mark	58 —	58 15
Londyn 100 funt. szterl.	118 70	119 50
Paryż 100 franków	47 50	47 60

Karol Gruchol

handel płócien
we Lwowie Rynek l. 35
poleca
w największem wyborze,

Pończochy damskie wełniane grube, ciepłe, na drutach robione, najlepszy gatunek zł. 1.80 para, kolesowy, wysokie cienkie włóczkowe, ponsowe lub szkockie para 2 zł. 40 ct.
Ponczochy dziecinne na drutach robione wełniane od lat 2 do lat 14.
Ponczochy mezkie myśliwskie.
Skarpetki wełniane na drutach robione, białe i kolor. cienkie i grubsze para 70 ct., 1 zł., 1.50.
Kaftaniki trykotowe i spodnie trykotowe, flauelowe zł. 1.50, 2, 3 i 4 zł.
Koszule flanelowe zł. 3.50, 4 i 5 złr.
Majtki z flaneli dla dam, białe, popielate i czerwone złr. 4.50.
Cholewki do robienia pończoch.
Ogrzewacze na żołądek, na łytki, na kolana.
Włóczki na pończochy i szkarpetki, dwukolorowe matematyczne i jednokolorowe pół kilo złr. 3.50. 4013 1–6
Flanele białe i kolorowe grube i cienkie.

Karol Gruchol.

Za gotową zapłatę

kupuje się

5.000 cetnarów wiedeń.

PRZĘDZIWA

konopnego i lnianego w dobrej jakości, w miesięcznych dostawach około 600 cetn. Oferty z odpowiednią próbką i z podaniem najniższej ceny za cetnar wied. z dostawą do którejkolwiek stacji kolejowej, mają być przysłane pod adresem: **Maschinen-Seilwaaren-Fabrik w Turnau** (Czechy.) 3981 2–?

Dla miasta Lwowa

poszukuje się

AJENTA

Oferty pod literami **K. A. 171** przyjmuje do d. 27. b. m.
Annonzen-Bureau
J. Blahut
w Pradze (Czechy).



Skład Fortepianów Jana Balko
ulica Karola Ludwika Nr. 16. w własnym domu. **Fortepiany, harmonie,** i samogrające szafy z fabryk Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna, Hamburgera, Hoffbauera i innych po cenach najumiarkowańszych, 10 lat gwarancji. 3913 3–40

Medale pamiątkowe

z powodu otwarcia szkoły politechni[...] jakoteż na pamiątkę z wystawy kr[...] są do nabycia w zakładzie rytow[...] **N. Sternberga, we Lwowi[...] Kopernika l. 3.**
Oraz kopje medalu nagrody [...]stawy jako klisze do druku. 40[...]

4022 **Poszukuje się**

Drzewa lipow[...]

w kwadrę obitego od 2 metrów [...] wyżej, a najmniej 30 centimetrów [...] na jeden ładunek wozu kolejow[...] do najbliższej stacji kolejowej, f[...] Redakcji „Gazety Narodowej" pod [...]

L. 1100/877.

Ogłoszenie licyta[cji]

W celu wydzierżawienia p[...] dobywania corocznie 120 czterome[...] stosów kamienia gipsowego z ka[...] łomów w górze Szczerzeckiej na tr[...] to jest: od 1. stycznia 1878 do 31. g[...] dnia 1880 w cenie wywołania 400 zł. za każdy rok i złożenia wadjum 10 prct. a w końcu trzymiesięcznej kaucji, odbędzie się ustna licytacja w urzędzie gminy miasta Szczerca dnia 29. listopada 1877 do godziny 12. w południe.

Oferty pisemne zaopatrzone w 10 prct. wadjum będą także przyjmywane.

Bliższe warunki w urzędzie gminnym do przejrzenia. 3973 3 3

Od Zwierzchności gminy miasta
Szczerzec d. 10. listopada 1877.

Poszukuje się

Realności

z gruntem we Lwowie lub w najbliższej okolicy. 3980 2–?

Bliższa wiadomość w kantorze
A. Szeliskiego
ulica Majera Nr. 7.

Dzierżawa

dóbr Horodnice i Peredywanie

w powiecie horodeńskim, obejmujący do 700 morgów ornej ziemi, również dwa folwarki w państwie Dupliska około 300 morgów ornej ziemi, każdy folwark od wiosny r. 1878 są do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u właściciela w Dupliskach, poczta tamże 3993 2–3

Piwowar

technik,

były asystent chemii w c. k. politechnice we Lwowie, **gruntownie, praktycznie i teoretycznie** ze swoim zawodem obznajomiony, zwidziwszy znakomitsze zagraniczne browary i obznajomiwszy się z ich wyrobem piwa, **poszukuje** posady w kraju lub zagranicą. Adres: **J. K.** w browarze J. O. księcia Adama Sapiehy w Krasiczynie. 3991 2–3

Najnowsze **KAPELUSZE** paryskie

otrzymałam i polecam po umiarkowanych cenach
M. Topolnicka,
3839 5 6 we Lwowie plac Halicki Nr. 1.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, przy placu Bernadyńskim l. 15.

poleca swój

własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 3711 10 ?

Fabryka towarów szmuklerskich i guzików
ALEKSANDER BRANDT, we Wiedniu, VII., Kirchengasse 8.

Półokrągłe guziki jedwabne, czarne lub kolorowe. 12 tuzinów (gross).
24‴ 26‴ 28‴ 32‴ 34‴ 37‴ 40‴
– 90 c. zł. 1 – 1 zł. 25 c. 1 zł. 40 c. 1 zł. 60 c. 1 zł. 80 c. 2 zł. 20 c.

Modne wypukłe guziki materjalne, czarne lub kolorowe, za 12 tuzinów:
20‴ 22‴ 24‴ 26‴ 28‴ 30‴ 37‴ 40‴
1 zł. 10 c. 1 zł. 35 c. 1 zł. 60 c. 1 zł. 75 c. 2 zł. 05 c. 2 zł. 30 c. 3 zł. 20 c. 3 zł. 60 c.

Modne z piki jedwabnej guziki kuliste, czarne, za 12 tuzinów:
20‴ 22‴ 24‴ 26‴ 28‴ 32‴ 37‴ 40‴
1 zł. 60 c. 1 zł. 90 c. 2 zł. 25 c. 2 zł. 50 c. 2 zł. 80 c. 3 zł. 10 c. 4 zł. 20 c. 4 zł. 75 c.
Te same sekunda o 15 prct. tańsze.

Guziki do paletotów damskich, półokrągłe, okrągłe lub płaskie.
z materji 40‴ 48‴ z piki jedwabnej 40‴ 48‴
zł. 3 – zł. 3.60 zł. 3.60 zł. 4.20
Posamenticza tuzin od 60 ct. do 1 zł. 50 ct.

Francuskie polerowane guziki rogowe, en gross:
9‴ 10‴ 11‴ 12‴ 13‴ 14‴ 15‴ 16‴ 18‴
75 ct. 90 ct. zł. 1.10 zł. 1.30 zł. 1.50 zł. 2 zł. 2.50 zł. 3 zł. 4.20 zł. 4.80 zł. 6.80

Frenzle wełniane, czarne lub kolorowe, en gross:
1 2 3 4 5 Te same wiązane jedwabiem za metr
25 ct. 35 c. 40 c. 50 c. 60 c. 3 10 ct. wyżej

Frenzle jedwabne, czarne lub kolorowe. metr:
A B C D E F G H I K
45 ct. 60 ct. 80 ct. 1 zł. zł. 1.20 zł. 1.50 zł. 1.80 zł. 2.20 zł. 2.50
Te same ubrane paciorkami, szmelką lub koronkami o 10 ct. wyżej na metrze.

Modne borty do sukień, czarne lub kolorowe:
wełniane . . . od 18 do 40 ct. aksamitne . . . . od 18 do 30 ct.
jedwabne . . . „ 30 „ 70 „ szelkowe . . . . „ 60 „ 1.30

Dalej wielki skład wszystkich przyrządów do toalety damskiej, a to watażki i innych ubiorów. – Każdy komis będzie wykonany.
Dokładne cenniki na żądania. Wysyłki za zaliczeniem. 3480 5–6

Przy większym odbiorze rabat.

Na porę jesienną i zimową.
Największy wybór
bawełnianych, wełnianych i jedwabnych
kaftaników, spodeń,
pończoch, skarpetek i flanelowych koszul;
do polowania angiel. weł.
kamizelki z rękawami
i długie pończochy ze stopami i bez
PLEDY, KURTKI (Loden Röcke)
kocyki wraz z poduszką
poleca po najumiarkowańszych cenach
Główny skład gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie,
naprzeciw kościoła Katedry
liczba 9.

Magazyn futer

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej St. Armatys

ulica Halicka Nr. 1. naprzeciw Katedry **we Lwowie** Plac Marjacki Nr. 3. obok Hotelu Żorża.

polecają w największym wyborze futra gotowe **damskie i mezkie,** tak do podróży jak również do miasta, tak zwane paletoty podług fasonu najnowszego. **Kaftany damskie** na sposób mezki z różnych materyj. **Kołnierze i zarękawki damskie** w wielkim wyborze, podług fasonów najgustowniejszych. **Wierzchy damskie i mezkie** do futer podług kroju najnowszego. **Worki** na nogi czyli **fussaki** do podróży damskie i mezkie, **deki** do sani, **rękawice** futrzane dla furmanów, **zarękawki** myśliwskie, **czapki, kołpaki** itd.

Obstalunki za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej uskuteczniamy z największą akuratnością i punktualnością a za towar nasz i trwałość tegoż jak niemniej staranne i pracowite wykończenie gwarantujemy naszą firmą, która kilkoletnią egzystencję zyskała sobie przez rzetelną a sumienną usługę ogólne uznanie. Cenniki przesyłamy franco. 3908 3–8

Słabości włosów wszelkiego rodzaju,



a mianowicie wypadanie włosów, siwiznę i tworzący się łupież, leczy w krótkim przeciągu czasu bez pomocy lekarskiej,

Olej taninowy dr. Moras

Wzmacniające substancje pożywne tego olejku przyprowadzają włosy do nowego życia. Najdonioślejsze skutki tego środka leczniczego, powodują wielu lekarzy w kraju i zagranicą do wyłącznego zapisywania, Dr. Moras olejku taninowego na wszelkie słabości włosów. 3581 3–20

Po największej części jeden flakon wystarcza aby słabość usunąć.
Flakon wraz z przepisem użytku kosztuje 2 zł.

Dla cierpiących na płuca!

Steyrischer KRÄUTER-SAFT für Brustleidende. — Wir verwahren uns gegen alle Fälschungen u. bitten obige Beschreibung der Flaschen zu beherzigen. — Preis pr. Flasche 88 kr. — Weniger als 2 Flaschen werden nicht versandt.

Znany powszechnie od 30 lat i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

zawsze w świeżym stanie **po cenie 88 ct** za flaszkę.

Przeciw cierpieniom nerwowym lub osłabieniu.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym w twarzy i stawach, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a szczególnie przeciw *osłabieniu organów płciowych i* wskutek z tego spowodowanej *impotencji.* Cena 1 zł.

Przeciw suchotom i duszności!

Purgleitner's Kalksyrup.

Zachwalony przez sta świadectw i polecony syrop z podfosforanu wapna, *szczególnie do polecenia słabowitym* lub rachitycznym dzieciom jako przyczyniający się do *wzmocnienia kości.*

Cena flaszki 1 zł.
3456 2 12

Dla cierpiących na bole zębów!

STOMATICON, Woda do ust,

przez **dr. Brunn, dentysty we Wiedniu.**

Wyborna i wypróbowana woda do ust, służy do utrzymania i wzmocnienia dziąseł; przeciw cuchnącemu oddechowi jakoteż przeciw próchnieniu zębów.

Cena flakoniku 88 ct.

Dr. Krombholz's MAGEN-LIQUEUR (Krombholziana)

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawienia, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. Cena flakoniku 52 ct.

SKŁADY we **Lwowie** w aptekach Z. Ruckera, J. Piepesa, J. Beisera, Piotra Mikolascha i w handlu E. Marszałkiewicza.

W Białej Józ. Knaus, w **Bochni** P. Niedzielski, **w Buczaczu** D. Neumann, **w Czerniowcach** J. Golichowski, apt., **w Drohobyczu** apt. L. Dobrzaniecki, w **Kołomyji** Stenzel apt., w **Krakowie** J. Trauczyński apt., W. Ridyka, apt., K. Wiśniewski, apt., J. Jahn, Wilh. Fenz, w **Komarnie A.** Emperla spadkob., w **Radymnie** M. Smiechowski apt., w **Rzeszowie** F. Schaitter, w **Sadagórze** D. Rubinowicz apt., w **Stryju** Jul. Zgórski apt. i J. Sielecki, apt., w **Stanisławowie** Ferd. Stecher, w **Tarnopolu** Walt. Stachiewicz, **w Tarnowie** J. Jahn i W. T. A. Wielogórski, w **Tłumaczu** Seidmanu i Krauthammer, w **Zaleszczykach** spadk. Kourębskiego.

Zapałki

woskowe dla chwilowego oświetlenia w różnych ozdobnych kieszonkowej wielkości pudełkach, po **3 ct.;** drewniane

12 ct. **zapałki szwedzkie** 12 ct.
paczkę o 10 pudełkach po

jako jedynie bezpieczne, gdyż tylko w pudełko się zapalają poleca

O. T. Winckler

4024 we Lwowie. 1–3

Buhajki

[ro]czniaki i starsze, **bernery** czerwonookate, tudzież **barany** czystej krwi [an]gielskiej, jakoteż matki młode ¾ krwi [an]gielskiej, są do sprzedania w Łoszniowie, poczta Mikulińce. 3954 4–4

L. 15.943.

Konkurs.

Na mocy uchwały Wys. Wydziału kraj. z 9. listopada 1877 r. do l. 36.080 rozpisuje się konkurs na opróżniające się z d. 1. stycznia 1878:

Sześć posad sekundarjuszów i **Trzy** posady assystentów lekarskich przy oddziałach chorych krajowego Szpitala powszechnego we Lwowie. Posady sekundarjuszów i assystentów lekarskich nadane będą tylko na lat **dwa** takim kompetentom, którzy się wykażą dyplomem dr. medycyny lub dyplomem dr. wszech-nauk lekarskich, uzyskanym na jednej z wszechnic państwa Austrjackiego.

Do posady sekundarjusza przywiązaną jest płaca o rocznych 600 złr. w. a. z dodaniem opalonego mieszkania w szpitalu, zaś do posady assystenta lekarskiego płaca o rocznych 500 złr. w. a. bez wszelkich innych dodatków.

Ubiegający się o posady powyższe w podaniach swych winni oraz wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.
3. Stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z osobami w służbie krajowej zostającemi.

Podania należy wnosić najdalej do 15. grudnia 1877 r. do Dyrekcji Szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio lub za pośrednictwem swej władzy przełożonej, jeżeli kandydat pozostaje w służbie publicznej. 4023 1–3

Z Dyrekcji Szpitala powszechnego.
We Lwowie d. 18. listopada.

Bez cylindra!

Ces. król. wył. uprz.

Przyrząd do oświetlenia GAZOWEGO,

bez prowadzenia rur, bez aparatu. Wszędzie bez urządzenia dające się natychmiast zaaplikować. Tańsze od nafty, wydaje większe światło jak gaz. 3701-4

Lampy, pająki, Latarnie i t. p.,
Aparaty do gotowania,
Lampy z piecem piekarskim.

J. Ohnstein & Co.,

we Wiedniu,
Fabryka i główny skład am Heumarkt III. Lagergasse 8.
Cenniki bezpłatnie franco.
Bez knotów!

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie
wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Lwów 18. listopada 1877.
3681 7–? **Dyrekcja.**

PROMESY

na całe

losy państwowe z r. 1864 r. 1864

4 złr. 1 stempel 3 8?? 2–6

Główna wygrana **zł 200.000** Główna wygrana

Ciągnienie już dnia 1. grudnia

zł. 2½ i stempel. **Promesy na losy węgier.** **Ciągnienie 15. grudnia.** zł. 2½ i stempel.

Główna wygrana zł. 150.000 bez potrąceń.

Wechslergeschäft der Administration des
WIEN, Wollzeile 13. **„MERCUR"** WIEN, Wollzeile 13.
Ch. Colin.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3426 4–26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

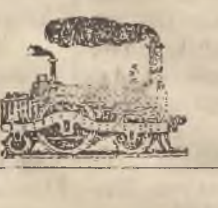
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundnszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3683 15–?

L. 10729/ex1877.

C. k. uprz. gal. kolej  Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 20. listopada b. r. zaprowadza się taryfa wyjątkowa dla transportów zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych i wyrobów mełtych ze zboża i ziarn strączkowych z Rosji pochodzących, w ilościach po najmniej 10 000 kilogr. na jeden list frachtowy, która to taryfa zawiera obniżone pozycje frachtowe dla ruchu z Podwołoczysk, Brodów względnie Lwowa, Krakowa do Wirtembergu, do Badeńskiego, Hesji, Palatynatu reńskiego i Alzacji i Lotaryngii.

Pozycje frachtowe tej taryfy wyjątkowej zastosowane będą w drodze restytucji i do tych transportów, które poddane będą reekspedycji na stacjach: Lwów, Kraków, Wiedeń (dworzec kolei Północnej, także dworzec kolei Elżbiety i składy miasta Wiednia (Lagerhaus) i Monachium (zarządy domów składowych na dworcach kolei Wschodniej lub Południowej)

Egzemplarzy tej taryfy wyjątkowej dostać można na naszych stacjach związkowych, w naszej dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie naszym w Wiedniu.

Wiedeń d. 14. listopada 1877.

4019 1–2 **Generalna dyrekcja.**

Wydawca i redaktor: J. Dobrzański i K. Gorman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem [...]